Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 193 (4511) WILNO, sobota 16 lipca 1938 r. Cena 15 g

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

W słabości ich jest ich siła

Rolnictwo ponosi bardzo wielkie straty wskutek tego, że jest zawodem niezorganizowanym i że nie potrafi w takim stopniu walczyć o słuszne prawa, jak inne zawody.

Przykładem klasycznym, co można osiągnąć przez organizację, są kartele i w ogóle organizacja przemysłu. Wiemy dobrze, że rozpiętość między cenami płodów rolnych i artykułów przemysłowych stanowi problem dotąd nie rozwiązany. W dziedzinie płac jest sytuacja podobna. Płace robotników rolnych lub dochody drobnego rolnika z własnego gospodarstwa ani umywają się do płac robotników ciężkiego przemysłu lub górników.

Wysokie ceny, wysokie płace i wielkie zyski w przemyśle stanowią skuteczny hamulec w rozszerzaniu produkcji i wchłanianiu bezrobotnych ze wsi. Co mówić o bezrobotnych wiejskich, skoro miejscy nie mogą znaleźć zatrudnienia i stanowią dostateczne uzasadnienie ekskluzywizmu przedsiębiorców i robotników w przemyśle.

Na tle tego stanu rzeczy rodzi się tak modne dziś kontyngentowanie. Nie tylko produkcji, jakby się na pozór zdawało, ale i pracy.

Ma to miejsce w przemyśle i jest uzasadnione jak wspomnieliśmy względami polityki pracy. Czy słusznie? Można by wątpić, tylko że nikt nie podnosi tej wątpliwości, bo poza rolnictwem nie ma zainteresowanych.

Rzemieślnicy myślą tylko o tym jak zahamować dopływ uczni i terminatorów, jak zdławić konkurencję warsztatów niezarejestrowanych przemysłu ludowego i wszelkiego innego rodzaju „partaczy", a nie „patentowanych" mistrzów.

Handel rodzimy w całym szeregu dziedzin dopiero kiełkuje, nie ma kapitałów obrotowych, jeżeli wchłania siły robocze to dobrze wykwalifikowane i za więcej niż skromnym wynagrodzeniem (praktykantki po 25 zł miesięcznie).

Wolne zawody w ograniczeniach nie pozostają w tyle, o tym dobrze wiedzą aplikanci adwokaccy i świeżo upieczeni lekarze. Urzędy? Szkoda gadać! Wszędzie jest to samo z wyjątkiem rolnictwa. Tam tylko idą jak z kamienia narodziny ustawy o niepodzielności gospodarstw najdrobniejszych poniżej prawem chronionego minimum.

Jeżeli „płód" ma przyjść na świat żywy, to doprawdy najwyższy czas zdecydować się na „cesarskie cięcie".

Na tle kontyngentowania i regulowania w sposób jawny lub zamaskowany wszystkich innych dziedzin gospodarstwa narodowego z wyjątkiem rolnictwa zła sytuacja tego zawodu występuje dostatecznie plastycznie. Nie daje jednak całości obrazu. Zapominamy, że mieszkańcy wsi poza tym już przez sam fakt mieszkania na wsi są pozbawieni rozrywek, kulturalnych wygód, swobody życia towarzyskiego, takiego, jak w mieście, bez względu na porę roku i pogodę, że nie mają odpowiednio zorganizowanej pomocy lekarskiej.

Każde miasteczko, mające powyżej 10 tys. mieszkańców ma swój szpital, swoje kino, rzeźnię, elektrownię. Jakaż gmina wiejska mimo iż posiada zazwyczaj nie mniej niż 10 tys. mieszk. posiada te udogodnienia? Fundusz Pracy rejestruje i wspomaga bezrobotnych miejskich, komitety Pomocy Zimowej opiekują się sezonowymi bezrobotnymi też w miastach.

Czyż jednak Fundusz i Komitety wzięły pod uwagę bezrolnych robotników rolnych i właścicieli karłowatych gospodarstw zapadających co jesień w kilku-miesięczny „sen zimowy" na słabo opalanym piecu własnej chaty? Czy tę kategorię ludzi objęły akcje: opałowa albo ziemniaczana? W teorii w niektórych sporadycznych wypadkach tak. Ale to są nieliczne szczęśliwe wyjątki, wyjątki — potwierdzające regułę.

Normalnie tym ludziom przez myśl nie przechodzi nawet, że mogli by mieć do jakiejś pomocy **prawo.** Gotowi są co najwyżej o nią prosić jak o jakąś **łaskę.**

Stan nędzy i głodowania jest z ich punktu widzenia zjawiskiem normalnym. W organizacjach rolniczych w kółkach tacy ludzie nie biorą udziału. Praca społeczna, podnoszenie kultury własnego gospodarstwa pod okiem instruktora — to dobre dla zamożniejszych.

Jest jeszcze jeden powód poza brakiem odpowiedniej organizacji, dla którego zawód rolniczy nie ma należytego głosu i należytej pozycji w państwie.

Brzmi to na pozór nieprawdopodobnie. Powodem owym jest sama liczba rolników w Polsce, jako zawodu najliczniejszego. Wielką masę trudniej zorganizować, niż małe grupy — mógłby ktoś powiedzieć. To jedno. Ale jest i drugie.

Do opanowania terenu rolniczego i werbowania tam sobie stronników jest najwięcej chętnych, bo każdy polityk rozumie, że ten kto by posiadał za sobą głosy wszystkich rolników (przeszło 70 proc. ludności) byłby panem sytuacji w Polsce. W liczebności i sile zawodu rolniczego tkwi więc jego słabość, tak długo jak zawód ten nie będzie posiadał własnych ośrodków decyzji i nie będzie umiał uwolnić się spod wpływów gorliwych ale nie proszonych opiekunów.

Niedawno, 10 lipca, pisałem: „rolnicy naszej ziemi mają tyle wspólnych kłopotów, że mogą na jakiś czas na plan dalszy odsunąć sprawy wielkiej polityki".

Dziś odmalowałem, określiłem bliżej ważniejsze przynajmniej kłopoty.

Będę uważał, że cel artykułu został osiągnięty, jeżeli jego czytelnicy zgodzą się ze mną, że organizacja całego rolnictwa na podstawie zawodowej nie politycznej jest dziś hasłem słusznym, najrealniejszym, bardzo pociągającym i wprost koniecznym.

Piotr Lemiesz.

Najwyższa Rada Republiki Rosyjskiej

MOSKWA, (PAT). — Wczoraj o godz. 18 została otwarta pierwsza sesja Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej.

Po prawej stronie stołu prezydialnego zasiedli członkowie politbiura: **Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Andrejew, Mikojan, oraz Jeżow Zdanow, Litwinow i Pietrowskij,** a po lewej członkowie rządu republiki rosyjskiej z Bułganinem na czele oraz prokurator Wyszyński.

Brak dwóch członków politbiura, Kosiora i Czubara, zdaje się potwierdzać definitywnie pogłoskę o zniknięciu z widowni politycznej.

Obecność zaś Pietrowskiego, który usunięty został niedawno ze stanowiska przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy i który nie został wybrany na deputowanego, wywołała zdziwienie wśród korespondentów zagranicznych, tym bardziej, że nie umiano sobie wytłumaczyć w jakim charakterze znajduje się on na ławach politbiura. — Przypomnieć tu należy, że Postyszew na sesji najwyższej rady również był obecny, a wkrótce potem zniknął.

Nieobecność Budiennego również zwróciła powszechną uwagę.

W loży dla specjalnych gości był obecny **Otto Schmidt,** a w loży dla dyplomatów **żona Litwinowa z córką.**

Otwarcia sesji dokonał najstarszy wiekiem deputowany robotnik Barysow, który odczytał przemówienie na temat szczęśliwego życia w Sowietach, najdemokratyczniejszych na świecie wyborów, najdemokratyczniejszego parlamentu i tp .p. Chwaląc przy tym w stylu codziennych artykułów prasowych partię komunistyczną oraz Stalina, jako źródło wszekiej szczęśliwości i mądrości.

Przewodniczącym Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej wybrano Zdanowa, a zastępcami — Linczerowa, przewodniczącą centralnego komitetu wykonawczego republiki tatarskiej oraz robotnicę jednej z fabryk leningradzkich Makarową.

Na pierwszej sesji, która trwała godzinę część tego czasu zużyto na oklaski, zaś pozostałe dwie trzecie na uchwalenie regulaminu sesji, porządku dziennego, który zawierał m. in. uchwalenie poprawek do konstytucji oraz wybór rządu republiki rosyjskiej, komisji mandatowej oraz komisji stałej, po czym sesja została odroczona do jutra do godz. 11 rano.

Wśród korespondentów zagranicznych panuje przekonanie, **że wielkich zmian w rządzie republiki rosyjskiej nie będzie i że misję utworzenia nowego rządu otrzymana dotychczasowy przewodniczący rad komisarzy ludowych republiki rosyjskiej Bułganin.**

Incydent na granicy Sowietów i Mandżukuo

TOKIO, (Pat). Z tutejszych dobrze poinformowanych kół udzielono bliższych szczegółów w sprawie incydentu pogranicznego w okolicy Hunszun, z których wynika, że oddział sowiecki przekroczył granicę w punkcie, gdzie zbiegają się granice Sowietów Mandżukuo i Korei oraz zajął miejscowość Szanfen i okopał się na leżących w pobliżu tej miejscowości wzgórzach. Zajęte przez ten oddział wyniosłości mają duże znaczenie strategiczne, panują bowiem nad obszarami rzek Tumen i Yuki oraz nad portem Baszin.

TOKIO, (Pat). Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył dziś, że rząd Mandżukuo przesłał rządowi sowieckiemu energiczny protest z powodu przekroczenia granicy Mandżukuo przez oddział sowiecki.

Protest został wręczony konsulowi sowieckiemu w Charbinie generałowi Kuzniecowowi. Rząd Mandżukuo zażądał niezwłocznego wycofania wojsk i udzielenia gwarancyj na przyszłość.

Zaburzenia w Palestynie

LONDYN, (Pat). Po kilkudniowym względnym spokoju w Palestynie, dzień dzisiejszy obfitował znowu w wypadki terroru i sabotażu. W starej dzielnicy Jerozolimy rzucono dziś po południu bombę w tłum Arabów, opuszczających meczet Omara. Wskutek wybuchu 11 osób zostało zabitych i 15 rannych.

Zamachu bombowego dokonano również w dzielnicy arabskiej w mieście Safed w północnej Palestynie Arabowie urządzili demonstrację i utworzywszy pochód usiłowali wtargnąć do dzielnicy żydowskiej, wojsko rozproszyło jednak tłum, oddając do niego salwę.

Echa pobytu min. Becka w Kownie

BERLIN, (Pat). Korespondent ryski „DEUTSCHE ALLGEMEINE ZTG" nawiązując do przelotu min. Becka przez Kowno, stwierdza, że półgodzinny pobyt polskiego ministra na lotnisku litewskim wywołał w Kownie wielkie wrażenie. Panuje opinia, że ten pobyt ministra Becka w Kownie, który był pierwszym pobytem członka rządu polskiego w Litwie będzie mógł przyczynić się do pogłębienia porozumienia polsko- litewskiego.

PARYŻ, (Pat). Prasa francuska z dużym zainteresowaniem notuje depesze z Kowna, donoszące o zatrzymaniu się ministra Becka w drodze do Łotwy na lotnisku kowieńskim i o rozmowach jakie minister odbył tam z przedstawicielami rządu litewskiego.

Dziennik „PARIS MIDI" w depeszy swego korespondenta ryskiego podkreśla, że wiadomość o lądowaniu ministra Becka w Kownie i o rozmowie jego z przedstawicielami rządu litewskiego miała wywołać w Rydze żywe zainteresowanie. Ten przyjazny gest ministra polskiego pod adresem Litwy — pisze korespondent — wywołał w kołach bałtyckich największą satysfakcję.

RZYM, (Pat). „POPOLO D'ITALIA" pisze, że zatrzymanie się ministra Becka w Kownie posiada wyjątkowe znaczenie i może być uważane za dobrą oznakę na drodze ku ustaleniu coraz bardziej normalnych i poprawnych stosunków pomiędzy Polską i Litwą.

KOWNO, (Pat). Prasa omawia szeroko pobyt ministra Becka na lotnisku kowieńskim.

Urzędowy „LIETUVOS AIDAS" zamieszcza komunikat Elty, wymieniający osoby, które z ramienia rządu litewskiego witały polskiego ministra spraw zagranicznych, a więc wiceministra Urbszysa, oraz zastępcę dyrektora protokułu.

„LIETUVOS ŽINIOS" w dłuższym opisie podkreśla, że 13 lipca pozostanie ważną datą jako dzień pierwszego oficjalnego spotkania polskiego i litewskiego ministra spraw zagranicznych na terytorium Litwy.

Wielką wagę tego dnia podkreśla również katolicki „20 AMŽIUS". Sprawozdawca pisma zaznacza, że rozmowa w czasie pobytu ministra polskiego na lotnisku toczyła się w bardzo miłej atmosferze. Oba pisma podają zdjęcia przedstawiające wszystkich zebranych przed budynkiem stacyjnym lotniska kowieńskiego.

RYGA, (Pat). „JAUNAKAS ZINAS" w korespondencji z Kowna pisze, że krótkie odwiedziny min. Becka, jakie złożył w stolicy Litwy, lądując tam w drodze do Rygi, uważać należy za gest grzeczności, który stanowić będzie poważny przyczynek do dalszego pozytywnego kształtowania się stosunków pomiędzy Polską a Litwą.

* * *

Na str. 2 podajemy oświadczenie min. Becka wobec dziennikarzy w Rydze.



Min. Beck na dworcu lotniczym w Kownie. W pierwszym rzędzie stoją — minister Charwat, minister Beck, wiceminister Urbszys, ministrowa Charwatowa, mjr. Makowski i attache poselstwa Dziarczykowski.

Min. Beck powrócił z Łotwy do Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 15.34 wylądował na lotnisku na Okęciu w powrocie z Rygi p. minister Beck z towarzyszącymi mu osobami. Pana ministra witali na lotnisku charge d'affaires łotewski p. Aboltins z członkami poselstwa, wyżsi urzędnicy M. S. Z. z podsekretarzem stanu p. Janem Szembekiem na czele oraz dyrektorowie Lotu

Min. Beck o swej wizycie i aktualnych zagadnieniach politycznych

RYGA, (PAT). — Wczoraj w godzinach porannych p. min. Beck przyjął w salonach hotelu Rzymskiego dziennikarzy łotewskich na konferencji prasowej.

Oświadczenie p. ministra Becka oraz odpowiedzi na zapytania podajemy w streszczeniu:

Na wstępie min. Beck oświadczył, że jest w Rydze już po raz trzeci. Po raz pierwszy był przed 38 laty, gdy, jako syn polskiego bojownika o wolność i emigranta, przebywał w Rydze, a właściwie pod Rygą w miejscowości Meluzi, którą to miejscowość miał możność zwiedzić również i wczoraj i wrócić na chwilę do wspomnień z lat dziecinnych. To nie był przypadek, mówił minister, że mój ojciec w swoim czasie obrał właśnie Rygę za miejsce swego zamieszkania. Już wtedy jako działacza niepodległościowego łączyły go ścisłe kontakty nie tylko z miejscową kolonią polską ale też z szerokimi sferami łotewskich działaczy społecznych. Dlatego szczególnie się cieszę nie tylko jako minister spraw zagranicznych Polski, ale i jako przyjaciel Łotwy, odwiedzając ponownie Rygę i ten kraj.

Sprecyzowaliśmy, mówił dalej min. Beck wraz z min. Muntersem w oficjalnych mowach, w wyraźnych formułach polityczne stosunki obu państw. Nie jest jednak wykluczonym, że jakiś żądny sensacji dziennikarz napisze, że przybyłem tutaj z kieszenią pełną różnych planów. Tymczasem żadnych nowych planów nie przywiozłem, gdyż od lat kontynuujemy tę samą linię polityki i właśnie trwałość i niezmienność tych zasad dowodzi ich niewątpliwej wartości. Szczególnie ważne wydaje mi się to, że w Rydze mogłem stwierdzić głębokie zrozumienie dla poglądów polskich w dziedzinie systemu współpracy międzynarodowej. Przeorientowanie się polityki europejskiej w ostatnich latach jest bardzo głębokie. Wkrótce po wojnie światowej powstało zbyt dużo iluzyj w odniesieniu do skomplikowanego systemu współpracy międzynarodowej. Polska nigdy nie była zbyt optymistycznie nastrojona w tym okresie, ale też nie jest pesymistycznie nastrojona obecnie.

Widzimy, że stabilizacja stosunków w basenie Morza Bałtyckiego robi postępy. W myśl tych zasad kształtuje się stosunek nasz do Łotwy, a trwała przyjaźń i zaufanie pomiędzy naszymi państwami stanowi dla nich rękojmię pomyślnego rozwiązania wszystkich zagadnień.

Poruszając kwestię Ligi Narodów min. Beck m. in. objaśnił, że ostatnio miał możność na ten temat wymiany myśli z państwami skandynawskimi. — Minister stwierdził, że między Polską a tymi państwami panuje zgodność poglądów. Praktycznie chodzi o interpretację artykułu 16 paktu Ligi. „Otóż o ile chodzi o nas, mówił minister, deklarowaliśmy, że uważamy ten paragraf za fakultatywny i nie zgadzamy się z automatyzmem procedury genewskiej. Pakt Ligi został pomyślany i zawarty jako uniwersalna umowa nigdy zaś jak wiadomo, Liga Narodów uniwersalna nie była. Polsce wystarczało, że Liga Narodów była organizmem obejmującym ramy europejskie, wówczas Polska mogła się godzić z jej skomplikowaną procedurą. Dziś natomiast Liga Narodów nie obejmuje już nawet całej Europy. Istnieje sprzeczność pomiędzy paktem Ligi i jej konstrukcją. Polska w zasadzie z sympatia odnosi się do idei Ligi. Aktywność Polski na terenie międzynarodowym opiera się na uwzględnieniu suwerenności każdego państwa i Polska uważa każde państwo za podmiot prawa międzynarodowego. Polska nie wystąpiła z Ligi, lecz patrząc realnie na międzynarodowe życie polityczne była zmuszona sformułować swe zastrzeżenia. Te same reakcje dają się zaobserwować wśród państw otaczających Morze Bałtyckie".

Pod znakiem rekordów lotniczych

Dookoła ziemi z szybkością 355 km na godz. — Lot Hughesa kosztował 300 tys. dol. — W 19 dni dookoła świata w samolotach pasażerskich. — 26 razy nad Andami. — Polskie przygotowania do lotu stratosferycznego.

NOWY JORK, (PAT). — Szczęliwie zakończony lot dokoła świata amerykańskiego pilota Hughesa jest przedmiotem licznych artykułów i uwag prasy amerykańskiej, która przypisuje mu wielkie znaczenie, o ile chodzi o rozwój handiowej komunikacji transatlantyckiej. Fachowcy obliczają, że lot został dokonany z przeciętną szybkością 355 klm. na godzinę w powietrzu, a 275 klm. o ile się weźmie pod uwagę przerwy w locie. Podkreślany jest szczególnie postęp, jaki lotnictwo, radio i telegrafia poczyniły od czasu lotu Lindberga.. Ogólny koszt lotu dokoła świata obliczany jest na 300.000 dolarów.

W jednym z wywiadów prasowych Hughes oświadczył, iż lot swój przygotowywał od 3 lat i że podczas lotu miał wielkie szczęście. Najniebezpieczniejszym odcinkiem lotu była trasa Nowy Jork — Paryż, gdyż lotnicy mieli załadwie wystarczającą ilość paliwa. Samolot był zbyt mały na to, aby wziąć więcej benzyny.

Hughes musiał przygotować własne mapy, gdyż te, które otrzymał, były niedokładne. Zwłaszcza niedokładnie podane były wysokości gór.

NOWY JORK, (PAT). — Hughes udzielił wczoraj po zakończeniu lotu przed stawicielowi Havasa wywiadu, w którym oświadczył m. in., że opracował dokładne sprawozdanie lotu. Zaznaczył on przy tym, że nie było jego zamiarem zaatakowanie rekordu Posta, lecz tylko zdobycie naukowych doświadczeń w czasie dlugodystansowych prób samolotów nowych typów. Podczas podróży lotnikowi amerykańskiemu udało się opracować mapę północnej części Syberii, która na mapach amerykańskich przedstawiona jest nieściśle. Hughes oświadczył dalej, że zamierza resztę swego życia poświęcić badaniu dalszych możliwości rozwoju lotnictwa .

NOWY JORK, (PAT). — Sekretarz Hughesa podał do wiadomości, że koszty ostatnie lotu dookoła świata wyniosły 300 tys. dolarów, z czego 200 tys. przypada na kupno i wyposażenie samolotu.

BERLIN, (PAT). — Wczorajszej nocy o godz. 0,30 wystartował z lotniska w Tempelhofie niemiecki lotnik Hans Bertram na samolocie linii „Deutsche Lufthansa" do Bagdadu. Bertram projektuje lot naokoło świata na samolotach obsługujących regularne linie. W ciągu 19 dni 21 godzin i 35 minut Bertram zamierza przebyć trasę długości 39.350 klm.

Z Bagdadu poleci Bertram po linii francuskiego towarzystwa „Air-France" przez Karachi — Kalkuttę do Bangkoku. Stąd uda on się samolotem „Imperial Airways" do Hongkongu. Następnie samolotami „United Airlines" i „Panamerican Airways" uda się do Nowego Jorku przez Manilę, Guam Island, Wake Island, Midway Island, Honolulu i San Francisco. Z Nowego Jorku uda on się do Lizbony na normalnym samolocie „Lufthansy".

Bertram zamierza powrócić do Berlina w dn. 3 sierpnia o godz. 22.

BREMERHAVEN, (PAT). — Na pokładzie statku „Europa" powróciła do Niemiec załoga samolotu „Taifun", która przeleciała w Południowej, Środkowej i Północnej Ameryce ogółem 44.500 klm. Podczas swego lotu, który rozpoczął się w Argentynie — „Taifun" przeleciał ogółem 26 razy nad Andami. Cały lot odbył się z przeciętną szybkością 273 klm. na godzinę, przez co zostały pobite wszystkie rekordy amerykańskich samolotów komunikacyjnych.

GDYNIA, (PAT). — W dniu wczorajszym powrócił do Gdyni na statku „Batory" kpt. Burzyński, który przywiózł zakupione w Ameryce materiały potrzebne do lotu stratosferycznego.

Kpt. Burzyński podczas pobytu w St. Zjednoczonych nawiązał kontakt ze słynnym aeronautą mjr. Stevensen i spotkał się z jego strony z życzliwym współdziałaniem.

„Cel świętej wojny"

zmusił Japonię do wyrzeczenia się urządzenia Olimpiady i wystawy

TOKIO, (PAT). — Gabinet japoński zatwierdził wniosek ministra zdrowia Kido co do nieurządzania w r. 1940 igrzysk olimpijskich i światowej wystawy w Tokio.

Powody tej decyzji leżą w absolutnej konieczności poświęcenia wszystkich dochodów państwowych na prowadzenie operacyj wojskowych, a nadto niepewność sytuacji w Chinach. Na powzięcie tego postanowienia wpłynęły również wyrządzone przez powódź szkody, przekraczające sumę 200 miln. yen.

Wiadomość o odwołaniu olimpiady wywołała w Tokio olbrzymią sensację. Opinia publiczna przyjęła ją bez szemrania, lecz nie tai rozczarowania. Głównym argumentem zwolenników urządzenia igrzysk jest chęć uniknięcia wywołania ujemnego wrażenia za granicą, mogącego powstać pod wpływem ich odwołania. Część prasy stara się wpłynąć na rząd w kierunku cofnięcia powziętej decyzji.

Dziennik „Niszi Niszi" przypomina, że igrzyska miały wypaść w 2600 rocznicę powstania państwa japońskiego, co mogło się stać dla Japonii okazją podkreślenia jej pierwszorzędnego stanowiska wśród mocarstw świata.

TOKIO, (PAT). Sekretarz prezydium rady ministrów Kazimi dał prasie do dyspozycji następujące oświadczenie rządowe:

„Ze względu na obecną sytuację, w której rząd ze wszystkich sił przeprowadza duchową i materialną mobilizację całego narodu, by osiągnąć cel świętej wojny, okazało się rzeczą konieczną przesunąć termin wystawy światowej z okazji 2600 rocznicy założenia państwa. Z tych samych powodów zrezygnowano z urządzenia 12 igrzysk olimpijskich, o czym zawiodomiono japoński komitet olimpijski".

Prezydent Irlandii ranny w katastrofie samochodowej



DUBLIN, (PAT). — Samochód, którym jechał prezydent Irlandii dr. Douglas Hyde zderzył się w pobliżu Athlone z innym samochodem. Prezydent, który udawał się do Dublina do swej prywatnej posiadłości French Park odniósł lekkie obrażenia.

Kronika telegraficzna

— **Powódź w Turcji.** Jak donoszą z Erzindzau, wielka powódź zniszczyła wieś Keleridz. Liczba ofiar w ludziach wynosi 19.

— **Śmierć za podpalenie pszenicy.** — W kołchozie Pobieda rejonu budiennowskiego, obwodu Stalinowskiego (Ukraina) w dniu 1 lipca chłopi podpalili łan pszenicy o obszarze 249,5 ha. Ogień strawił przeszło 40 ha. Dwóch chłopów braci Jakinów zostało aresztowanych i 8 bm. skazanych w trybie doraźnym na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Pierwszy samolot pasażerski

Warszawa — Wilno — Kowno

WARSZAWA, (PAT). — W dniu wczorajszym o godz. 11,25 wystartował pierwszy pasażerski samolot komunikacyjny między Polską a Litwą.

Drogę do Kowna samolot przebył w przeciągu dwu godzin, zatrzymując się na krótko w Wilnie.

Z Kowna samolot leciał przez Rygę, Tallin do Helsinek.

Pilotem jest p. Narlowski, radiooperatorem p. Alejski.

Samolot zabrał także rekordową liczbę listów na Litwę, bo ponad 10.000 sztuk, które będą stemplowane specjalnym pamiątkowym datownikiem.

Kierownikiem oddziału polskich linii lotniczych „LOT" w Kownie został mianowany p. Jerzy Piątkowski.

KOWNO, (PAT). — Wczoraj o godz. 14.20 na lotnisko kowieńskie przybył z Warszawy i Wilna pierwszy polski samolot „Lotu", który rozpoczął regularną komunikację Warszawa — Hesinki, skierowaną przez Kowno.

Samolotem tym przyjechał przedstawiciel „Lotu" mjr. Piątkowski.

Na powitanie samolotu na lotnisku zgromadzili się członkowie poselstwa polskiego z min. Charwatem na czele oraz inspektor lotnictwa cywilnego z Ministerstwa Komunikacji Szpokewiczius. Na lotnisku wszystkich zebranych podejmowano lampką wina.

Członkowie rumuńskiej Gwardii Żelaznej zesłani do klasztoru

BUKARESZT. (Pat.) 12 członków Gwardii Żelaznej, w czym 4 kobiety, zostało zesłanych na przymusowy pobyt do rozmaitych klasztorów. Wobec kobiet, należących do ugrupowań skrajnie prawicowych, zastosowano po raz pierwszy tego rodzaju represje. Kobiety zostały zesłane do klasztoru Suzara w odległości 100 km od Bukaresztu, mężczyźni do Ciup. Czas pobytu w klasztorze ustalony został na 1 rok.

Senat przyjął 3 projekty ustaw

WARSZAWA, (PAT). — Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Senatu rozpatrywano rządowy projekt ustawy o wyborze radnych miejskich.

Sprawozdawcą tego projektu był sen. **Gołuchowski.**

Komisja senacka przyjęła poprawki, które sprawozdawca szczegółowo omawiał.

Po dyskusji i przemówieniu wicemin. Karsaka marszałek zarządził głosowanie. Poprawka komisji administracyjno-samorządowej Sentu do art. 6, aby w ust. (5) wyrazy: „więcej niż 8 mandatów" zastąpić wyrazami: „więcej niż 4 mandaty" — nie uzyskała większości, natomiast przeszła poprawka sen. Olewińskiego do tego artyku, aby ust. (5) utrzymać bez zmian w brzmieniu uchwalonym przez Sejm. — Wszystkie inne poprawki komisji administracyjno-samorządowej zostały przyjęte, natomiast wnioski mniejszości zostały odrzucone, po czym senat przyjął projekt ustawy.

Z kolei izba przystąpiła do debaty nad rządowym projektem ustawy o samorządzie gminy m. st. Warszawy.

Została odrzucona poprawka komisji Senatu, nadająca art. 32 brzmienie, że przewodniczącym rady dzielnicowej jest dyrektor biura dzielnicowego.

Inne poprawki komisji zostały przyjęte. Projekt ustawy został uchwalony.

Jako ostatni punkt porządku dziennego rozpatrywany był projekt ustawy o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego i o zmianie ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.

Projekt tej ustawy szczegółowo zreferował sen. **Decykiewicz.**

Przyjęło tekst ustawy z szeregu poprawkami.

Dla oświadczenia osobistego marszałek udzielił głosu sen. **Masłowowi,** który w związku z przemówieniem wczorajszym sen. Radziwiłła oświadczył m. in., że pomawianie go o sympatie dla rządu carskiego jest sprzeczne z prawdą i publikacjami naukowymi ukraińskimi.

W końcu posiedzenia marszałek oznajmił, że wpłynęła interpelacja od sen. **Rydla** do prezesa rady ministrów w sprawie zniekształcenia sprawozdania z posiedzenia Senatu z dn. 14 lipca br. przez Polskie Radio.

Straszliwa katastrofa lotnicza

Włoski wodnopłatowiec pogrążył w morzu 20 osób

RZYM. (Pat). Wodnosamolot komunikacyjny kursujący na linii Cagliari — Rzym, który wkrótce po starcie w dniu wczorajszym rano zaginał, został wieczorem odnaleziony na pełnym morzu. Wszyscy pasażerowie w liczbie 20 ponieśli śmierć. Wśród nich znajdowały się dwie siostry podsekretarza stanu lotnictwa gen. Valle.

CI VITA VECCHIE, (Pat). Dziś o godz. 2 nad ranem z kontrtorpedowca „Astoria" zniesiono na ląd odnalezione szczątki 10 ofiar katastrofy wodnosamolotu pasażerskiego, który spadł w morze w odległości 80 mil od Cagliari. Wśród ofiar tych zidentyfikowano zwłoki p. Marii Valle, siostry podsekretarza stan ulotnictwa oraz jej córki Laury Ferri.

Okręty kontynuują poszukiwania pozostałych 10 ofiar.

Giełda warszawska

z dnia 15 lipca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,17
Dolary amerykańskie	530.00
Dolary kanadyjskie	527,00
Floreny holenderskie	293.04
Franki francuskie	14,82
Franki szwajcarskie	121.80
Funty angielskie	26,27
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	16,00
Korony duńskie	117.30
Korony norweskie	131,98
Korony szwedzkie	135.59
Liry włoskie	22,90
Marki fińskie	11,60
Marki niemieckie	80,00
Marki niemieckie srebrne	104.00
Tel Aviv	26,20
Akcje:	
Bank Polski	126.50
Bank Zachodni	—
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,50
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	83,25
Pożyczka inwestycyjna druga	82,38
Pożyczka konwersyjna	70.75
4% premj. dolarowa	41.50
Pożyczka konsolidacyjna	67,00
8% ziemskie dol. kupon	14.42

Huragan zmiótł wieżę cerkiewną i wyrwał czterowiekowy dąb

STOLIN, (Pat). Nad powiatem stolińskim przeszła wielka burza połączona z huraganem. W czasie burzy gwałtowny wicher zerwał ponad 60 dachów, przewrócił około 30 do[illegible]

W miejscowości Horodno wiatr był tak gwałtowny, że zniósł wieżę z cerkwi prawosławnej. Niedaleko w pobliżu cerkwi wiatr wyrwał z korzeniami wspaniały dąb pochodzący z 16 wieku.

W czasie wichur kilka osób zostało zabitych oraz dużo doznało lżejszych i cięższych obrażeń. Straty wyrządzone huraganem są znaczne.

Harce po zielonym suknie

Pan J. M. znów opublikował w „Słowie“ z dnia 9 bm. artykuł w sprawie melioracji w Ścieszycach p. t. „Skandal w ślepej kiszce“. Jest to już trzecie wystąpienie tego autora w tej samej materii. Widać stąd, że konik melioracyjny odpowiada kawaleryjskiemu animuszowi wachmistrza wileńskiego reportażu.

Konik jest wcale żwawy, ale cóż kiedy kłusuje wciąż w kółko, jak w maneżu. W ten sposób nigdzie zajechać nie można. To też zatrzymaliśmy się w miejscu, a do tego miejscem tym nie są łąki ścieszyckie, o których mowa, ale, niestety, redaktorskie biurko pana J. M. Nie łąki, lecz zielone sukno tego biurka jest terenem, na którym pan J. M. prowadzi swoje dociekania melioracyjne.

Wróćmy tedy jeszcze raz (dyskretnie powstrzymując ziewanie) do punktu wyjścia. Jeżeli pominiemy różne ewolucje myślowe p. J. M. (w których węszenie bolszewizmu zajmuje miejsce czołowe), to po staremu zostaje jeden tylko główny zarzut: pan J. M. twierdzi, że łąki są zniszczone i torf jest przesuszony. Dla wyświetlenia tej sprawy poświęciłem miesiąc temu ca[ły] drugi artykuł. Skoro obecnie pan J. M. zarzut ten z ogromną pewnością siebie ponawia, to trzeba by się spodziewać, że będzie on oparty na jakimś uzasadnieniu. Autor jednak nie fatyguje się tak dalece. Z wytrzymałością piły tartacznej powtarza swoje aksjomaty i zapewnia w kółko o tym samym. Nie mogę powstrzymać ziewania i pasuję. Czy mam narażać czytelnika i siebie na powtarzanie wszystkiego ab ovo?

Czy należy w tych warunkach polemizować dalej? Zdaje mi się, że zupełnie wystarczy, jeżeli oświadczę, że nie będę zabierał głosu o Ścieszycach tak długo, aż „Słowo“ nie zacznie w tej sprawie operować materiałem bardziej rzeczowym niż artykuły kompilowane przez pana J. M. za biurkiem z dorywczych wiadomości od jego informatorów i inspiratorów. Niech pan J. M. powie swoim przygodnym mentorom, którzy, jak się zdaje, torfowisko widzieli tylko na obrazku, żeby pofatygowali się do Ścieszyc osobiście, przyjrzeli się tam łąkom, które są obecnie częściowo zorane i zwałowane i na zdrowy rozum odpowiedzieli sobie na pytanie, czy ten torf jest przesuszony.

Na tym można by już skończyć, gdyby nie jeszcze jedna mała sprawa. Artykuł pana J. M. zawiera pewną sugestię, którą muszę omówić pro domo mea, zwłaszcza, że jest przemycona zlekka i nieznacznie. Replikując na mój zarzut tendencyjnego przedstawienia sprawy pan J. M. pisze: „Ale teraz mówią mi: „pan jesteś tendencyjniak“ bo pan nie jesteś fachowcem w dziedzinie melioracji, którą przeprowadzamy na waszych „kresach“ dla waszego dobra“.

Co należy wyczytać z tego krótkiego ustępu? Co znaczy włożone w moje usta określenie: „na waszych kresach“? Teraz dopiero, po niewczasie orientuję się, jak straszne są skutki porywania się z motyką na słońce. Oto „Słowo“, które, jak wiadomo, ma u nas monopol na kresowość i tutejszość — pozbawiło mnie za karę mojej wileńskości. Drogę krótkiego zabiegu dziennikarskiego zostałem „odkresowiony“, zaliczony do elementu napływowego, strącony pomiędzy „nomadów“ dla których redakcja „Słowa“ zarezerwowała siódmy krąg piekieł. I nic mi nie pomogło, że urodziłem się w Wilnie, przy ulicy Wileńskiej! I na nic się nie zdało, że w tym Wilnie spędziłem największą część mego życia! Oto na jaki marny mi koniec przyszło!

Inż. Bronisław Krzyżanowski.

Znowu podejrzane indywiduum czatowało na prezyd. Roosevelta

Z Kalifornii Pat donosi: Na krótko przed odjazdem specjalnego pociągu, które go prezydent Roosevelt miał udać się do Yosemite Park, uwagę policji zwrócił na siebie pewien osobnik nazwiskiem Jacoste, który chodził koło wozu, do którego wsiadł prezydent żywo gestykulował i wznosił jakieś okrzyki.

Zatrzymany przez policję Lacoste oświadczył, że chciał jedynie uścisnąć dłoń prezydenta.

Echa strajku chłopskiego

Przedwczoraj w krakowskim sądzie apelacyjnym zapadł wyrok w sprawie czterech rolników z Gdowa oskarżonych o udział w strajku rolnym. Sąd apelacyjny złagodził wyrok pierwszej instancji zawieszając wykonanie kary prezesowi Stronnictwa Ludowego w Gdowie Józefowi Cebuli i Janowi Gądkowi, Piotrowi Gądkowi zaś zniżył karę z 10 na 8 mies. więzienia Osk. Janowi Radomskiemu sąd apelacyjny karę 6 mies. więzienia zatwierdził.

P. Vileiszis nie prowadził w Wilnie żadnych rokowań

„XX Amžius“ zamieścił przedwczoraj następujący list do redakcji:

„Szanowny Panie Redaktorze.

Dnia 11 bm. w dzienniku kierowanym przez Pana zamieszczona została przedrukowana z „Kuriera Wileńskiego“ wiadomość o mojej wizycie i rozmowie z Wojewodą wileńskim p. Bociańskim.

W celu wyjaśnienia całej tej w swoistym oświetleniu podanej wiadomości, mam zaszczyt prosić o zamieszczenie w Pańskim dzienniku niniejszego sprostowania:

Z polecenia Pana Ministra Spraw Zagranicznych pozwolono mi zaopiekować się przewiezieniem zwłok ś. p. inż. Witolda Vileiszisa do kaplicy rodzinnej w Wilnie.

Po przybyciu wraz z orszakiem pogrzebowym na linie administracyjną, dowiedziałem się, że specjalni urzędnicy, przysłani dla spotkania zwłok i towarzyszenia im do cmentarza, przybyli dzięki staraniom p. Wojewody wileńskiego.

Urzędnicy ci w drodze do Wilna opiekowali się nami, wskazywali drogę, udzielali pomocy przy załatwianiu wszelkich formalności; poza tym zorganizowali oni specjalne drużyny robotnicze, które pomogły zarówno autobusom jak i ciężarówkom przebyć bardziej grząskie miejsca.

Jako organizator przewiezienia zwłok, poczuwałem się do obowiązku wyrażenia podziękowania za doznaną pomoc: nie prowadziłem zatem żadnych rozmów na temat jakichkolwiek stosunków ekonomicznych między naszym państwem a Polską, a tym bardziej nie rozmawiałem w charakterze Dyrektora D-tu Ekonomicznego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdyż nim nie jestem i nie byłem do tego upoważniony.

Odwiedziłem i podziękowałem w imieniu osobistym, jako przedstawiciel odprowadzających zwłok członków rodziny.

Z szacunkiem

Dr Piotr Vileiszis“.

Wściekła świnia napędziła strachu 150 amatorom kiełbasek. Ale najbardziej wściekły był wójt

W Rumunii w gminie Argesesti w powiecie Somes zatruło się 150 osób po spożyciu mięsa pochodzącego od wściekłej świni. Kiedy to wyszło na jaw, wszyscy, którzy jedli to mięso, udali się do miejscowego urzędu gminnego, żądając odwiezienia ich na koszt gminy do Kluzu do instytutu pasteurowskiego.

Urząd gminy, nie mając środków finansowych na ten cel ustąpił dopiero pod groźbą wszystkich 150 osób zatrutych.

Różnica między „węglem kamiennym a kamieniem węgielnym“

Oszmiańskie „Qui pro quo“, zainscenizowane przez „Głos Narodowy“

Zupełnie, jak w tej dość pieprznej anegdocie, gdzie zestawia się ze sobą różne przedmioty, kierując się podobieństwem czysto pozornym polegającym na grze słów/ „Głos Narodowy“ 14 bm. zamieścił tego rodzaju wiadomość:

Poświęcenie kamienia węgielnego pod 20 straganów chrześcijańskich na rynku w Oszmianie

OSZMIANA (Kor. wł.). W dniu 13 bm. przed południem odbyła się tu podniosła uroczystość katolicko - narodowa. W tym dniu na rynku miejskim zostały poświęcone fundamenty pod 20 nowych straganów chrześcijańskich. Aktu poświęcenia dokonał bawiący w tym czasie w Oszmianie J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa dekanatu oszmiańskiego na czele z ks. dziekanem Walerianem Holakiem, władze, na czele ze starostą oszmiańskim, organizacje katolicko - społeczne i blisko 5000 osób spośród mieszkańców Oszmiany i sąsiednich wsi.

Stragany są budowane przez młodych i dzielnych narodowców, którzy podjęli bezwzględną walkę z handlem żydowskim. Należy przy tym zaznaczyć, że akcja unarodawiania handlu polskiego na terenie powiatu oszmiańskiego, dzięki niezmordowanej pracy tamtejszych narodowców i sympatiom oraz poparciu całego społeczeństwa polskiego, poczyniła już b. wielkie postępy. Powiat oszmiański, jeden z najbardziej polskich powiatów w woj. wileńskim, w którym do dziś dnia żyją piękne tradycje szlachty polskiej, ma dziś najbardziej unarodowiony handel. Na terenie jego bowiem już działa blisko 150 chrześcijańskich sklepików, które b. skutecznie walczą z niesolidną konkurencją żydowską. W ostatnich latach zamknęło się tam około 50 przedsiębiorstw żydowskich.

(m)

Sprostowanie i „podziękowanie“

W związku z powyższą notatką Wileński Okręg O. Z. N., Oddział Spraw Młodzieży nadesłał nam odpis pisma, które wystosował do „Głosu Narodowego“.

Pismo to brzmi:

Na podstawie art. 21 „Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych“ z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. Praw Państwa Polskiego Nr 14, poz. 186 z dnia 8 lutego 1919 r.), proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania wiadomości podanej w „Głosie Narodowym“ z dnia 14 lipca br. Nr 107, str. 5, p. t. „Poświęcenie kamienia węgielnego pod 20 straganów chrześc. na rynku w Oszmianie“ a mianowicie:

1) nieprawdą jest, że w dniu 13 b. m. odbyła się w Oszmianie uroczystość poświęcenia fundamentu pod 20 straganów chrześcijańskich,

prawdą natomiast jest że w dniu tym odbyła się w Oszmianie uroczystość poświęcenia fundamentów pod cementową halę targową, o długości 60 mtr. i szerokości 4 mtr., w której znajdzie pomieszczenie 20 straganów chrześcijan — członków Związku Drobnych Kupców i Straganiarzy Chrześcijan, zrzeszonych w Służbie Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego,

2) nieprawdą jest, że „stragany te“ (raczej hala targowa) są budowane przez nieokreślonych bliżej „młodych i dzielnych narodowców“.

Prawdą natomiast jest, że „stragany te“ (raczej hale) budują członkowie Związku Drobnych Kupców i Straganiarzy Chrześcijan, zrzeszeni w Służbie Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego, w wyniku zorganizowanego przez Służbę Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego, ośmio-dniowego kursu Budownictwa Ogniotrwałego w Oszmianie przy pomocy materialnej Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i Portland Cementu, który ofiarował bezpłatnie jeden wagon cementu.

Jednocześnie składam Szanownej P. T. Redakcji serdeczne podziękowanie za Jej przychylne ustosunkowanie się do prac Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego nad podniesieniem polskiego handlu w Oszmianie, co znalazło wyraz w cytowanym wyżej artykule P. T. Redakcji.

Na mocy, podanego na wstępie niniejszego sprostowania, dekretu w przedmiocie tym czasowych przepisów prasowych proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania w terminie trzechdniowym w „Głosie Narodowym“ na tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami co i artykuł będący przedmiotem sprostowania.

Przewodniczący Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego mgr. WŁADYSŁAW RYŃCA.

Dokumenty mówią same za siebie. Pozostaje tylko pytanie, czy korespondent „Głosu Narodowego“ w Oszmianie sympatyzuje z „Służbą Młodych“ i nie chce nic wiedzieć o różnicach istniejących między tą organizacją a Stronnictwem Narodowym, czy też po prostu organowi Stronnictwa N. nie pozostaje już nic innego do roboty jak dyskontowanie przed opinią publiczną zasług członków „Służby Młodych“.



Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez skautów francuskich.

Cicho sza
Nasi za granicą

Dyplomacja polska jest znana z tego, że stara się mieć najwięcej przyjaciół. Jest to zasada b. słuszna dla młodych ludzi i młodych państw. Nie można tego samego powiedzieć o prasie warszawskiej. Nie tylko opozycyjna psuje szyki naszym dyplomatom.

W sierpniu i lipcu każdy smarkacz z motocyklem wali za granicę. Mniejsza, że wali, gorzej, że pisze.

Jeden smaruje tytuł „przez bezdroża Rumunii“, snać zapominając o naszych, własnych. Drugi uważa za „objaw śmieszny“, że ks. Mironasa w Kownie strzeże tylko jeden policjant. Mądrala uważałby widocznie zasieki z drutu kolczastego przed domem premiera za objaw dodatni... dla reżymu?

Pomimo wyjazdów redaktorów na urlopy musi być jednak jakaś cenzura tych popisów panów „korespondentów zagranicznych“ od siedmiu boleści. Język polski nie jest już językiem nieznanym, jakim był dawniej. A gdyby nawet nikt nie zwrócił na impertynencje uwagi, to po co psuć krew wydziałom prasowym krajów zaprzyjaźnionych albo co gorsze ośmieszać brakiem poziomu? Tymbardziej, że sami ciągle oburzamy się na objawy ignorancji ze strony Anglików. Ci którzy podróżowali, przyznają mi jednak rację. Nasza domorosła ignorancja jest najgorszego gatunku. Czy fakt złej drogi pod Czerniowcami, świadczy o złych drogach w Siedmiogrodzie, względnie pod Bukaresztem? Każdy kraj posiada swoje Polesie.

Kto nie umie pisać, ten niech lepiej siedzi w domu.

N. N. N.

Dla tych, którzy się boją mowy białoruskiej
Folklor i święta ludowe we Włoszech

Kiedy po wojnie ruch folklorystyczny wystąpił wszędzie na widownię i zaczął sobie nieśmiało torować drogę, trudno było przewidzieć, że tak się rozrośnie i zwróci uwagę wszystkich prawie.

Po przewrotach politycznych i socjalnych, wydawało się, że folklor jest przeżytkiem i powinien zająć miejsce w gablotce muzealnej.

A jednak stało się inaczej, bo gdy dawniej był ciekawą i interesującą dziedziną dla specjalistów i badaczy, dzisiaj zaciekawia szeroki ogół. Polska prawdopodobnie wskutek swoich warunków politycznych i dzięki wielkim pisarzom i poetom, jak: Kasprowicz, Reymont, Rydel, Orkan, a przede wszystkim dzięki genialnemu Wyspiańskiemu, którego cała prawie twórczość przeniknięta była ludowością, jeszcze przed wojną stała się prekursorką ruchu folklorystycznego

Ten zwrot do ludowości, który przejawia się we wszystkich krajach, powstał bezwzględnie wskutek psychicznego zmęczenia społeczeństw, które podświadomie zaczęły zbliżać się do folkloru, jako do źródła świeżości, radości i tężyzny, które czerpie swe soki z ziemi i z tradycyj i obyczajów wsi.

Folklor jest wypoczynkiem dla duszy, mózgu i oczu.

„Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna“ — powiedział w „Weselu“ Wyspiański.

Dzisiaj dużo ludzi na całym świecie marzy o takiej „wsi spokojnej“. Mam wrażenie, że z tego ustawicznego niepokoju, w którym żyją narody, zrodziła się tęsknota do jasności, do świeżości barw, pragnienie ucieczki, chociażby duchowej z miast, i właśnie ta tęsknota i pragnienie radości, otworzyły serca folklorowi.

Krajem, który może poszczycić się ogromnym bogactwem i różnorodnością folkloru i dialektów są Włochy.

Bujna przeszłość historyczna, która nieraz tragicznie zaciążyła nad Italią pod względem politycznym i państwowym, dała jako ekwiwalent przepych i różnolitość wszystkich form folklorystycznych.

Dłuższe czy krótsze panowanie Greków, Saracenów, Normanów, Hiszpanów, Francuzów, wycisnęły i pozostawiły swoje piętna w obyczajach, kostiumach, gwarach i pieśniach, a nawet w typie fizycznym Włochów.

Różnice dialektyczne są tak znaczne i liczne w Italii, jak w żadnym innym kraju.

Bez przesady można podkreślić, że nie tylko **dialekt jednej dzielnicy jest prawie niezrozumiały dla drugiej ale nawet oddalone od siebie o kilkadziesiąt kilometrów miasteczka, posiadają zupełnie odmienną gwarę.**

Mimo to językiem zrozumiałym dla wszystkich jest włoski. Trzeba zaznaczyć, że prawie każdy Włoch zna doskonale dialekt swego rodzinnego miasta, a przed trzydziestoma laty, a nawet i później, należało do dobrego tonu w lepszych sferach posługiwać się dialektem.

Kostiumy ludowe włoskie są odbiciem najrozmaitszych wpływów historycznych, jakim podlegała Italia.

Kalabryjskie i sardyńskie motywy haftów, z przewagą czarnego koloru, nakrycie głowy kobiet sycylijskich barwnymi i ciemnymi jedwabiami, zwisającymi wolno, tworzącymi obramowanie wokoło twarzy, przypominają nakrycia głów Arabek, wskazują wyraźnie na ślady panowania Saracenów.

Gama różnokolorowych błyszczących atłasów, korale oprawne w filigran, koronkowe czarne szale weneckie, wielkie kapelusze — przybrane kwiatami i wiązane pod brodą, jakby w stylu cesarstwa, wszystko to jest nieprzebraną skarbnicą włoskiego folkloru.

Nie tylko pod względem kostiumów i dialektów Italia jest niewyczerpaną krynicą, ale równie i bogato przedstawia się pod względem świąt ludowych i tradycyjnych, których pochodzenia trzeba się nieraz doszukiwać jeszcze w czasach rzymskich lub średniowiecza.

Charakterystycznym świętem w „Wiecznym Mieście“ jest Noc Świętojańska. Wieczorem w wigilię Św. Jana, na przedmieściu „San Giovanni“ zbiera się w osteriach lud i zajadając tradycyjną potrawę ze ślimaków, przygląda się przejeżdżającym na u-

O masonerii i masonach

Interpelacja b. premiera Kozłowskiego

Artykuł w „Polityce" nie był skonfiskowany?

„IKC" podaje ciekawy „bilans masońskí", który przedrukowujemy w skrócie.

Polska żyje obecnie pod znakiem sensacji wolnomularskiej.

Zaczęło się to przed paru dniami od artykułu w piśmie „Polityka", podpisanym literkami L. K. Z komentarza redakcji wynikało jasno, iż autotem jest b. premier prof. archeologii **Leon Kozłowski**.

W artykule tym, którego główne ustępy znane są naszym Czytelnikom z „Przeglądu prasy", dowodził p. prof. Kozłowski, że w Polsce działają

TRZY LOŻE I TRZY OBRZĄDKI MASOŃSKIE:

1) Wielki Wschód, w którym zasiadają najwybitniejsi przedstawiciele opozycji polskiej od prawa do lewa;

2) Loża szkocka, do której należy około 1,900 osób, w czym wiele jednostek, zajmujących stanowiska kierownicze;

3) Loża żydowska „Juda Juda".

Wśród działaczy Wielkiego Wschodu wymienił p. Kozłowski Ignacego Paderewskiego, prof. Stanisława Strońskiego, gen. Wład. Sikorskiego, prof. St. Kota, b. marszałka Sejmu Macieja Rataja i in. Ustępy, omawiające bliżej stosunki w loży szkockiej uległy konfiskacie, co sprawie nadawało jeszcze posmak szczególnej pikanterii.

Wreszcie p. prof. Kozłowski zakomunikował, iż wiadomości o personaliach wolnomularskich w Polsce zawarte są w katalogach, jakie ukazały się w Szwajcarii i zapowiedział dalsze rewelacje w tej sprawie.

* * *

Echa artykułu p. prof. Kozłowskiego były b. głośne. Nie można było zresztą oczekiwać innej reakcji, skoro się zważy, że

1) cała zdrowo myśląca opinia polska przeciwstawia się działaniu w życiu polskiem wszelkich ukrytych sił, a więc naturalnie także i masonerii,

2) wymienieni w artykule rzekomi masoni, rozmieszczeni na różnych odcinkach naszego życia politycznego, to ludzie o głośnych nazwiskach.

Niektórzy z nich, jak np. Ignacy Paderewski, cieszą się opinią płomiennych patriotów w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu i stanowią w historii Polski pozycję, której nikt i nic wymazać nie zdoła.

REAKCJA PRASOWO-POLITYCZNA

przejawiła się w wielu artykułach, w których zwracano uwagę na szkodliwość wszelkich niedopowiedzeń.

Jedne dzienniki żądały od prof. Kozłowskiego dalszych wyjaśnień, inne popierały jego stanowisko, inne wreszcie wyrażały poważną wątpliwość, czy jego rewelacje odpowiadają rzeczywistości.

Pod tym względem najciekawszy jest głos dziennika zdecydowanie antymasońskiego, a mianowicie organu Stronnictwa Narodowego, „Warszawskiego Dziennika Narodowego". Autor artykułu zamieszczonego w tym piśmie pod tytułem „Katalogi" masońskie,: uważa istnienie rzekomych spisów masonów, działających w Polsce, za

MISTYFIKACJĘ.

Posłuchajmy jego wywodów:

„Piszący te słowa interesował się żywo działalnością Wielkiego Wschodu i Wielkiej Loży we Francji. Miał w swym ręku nie tylko dostępne wszystkim książki i wydawnictwa masońskie, publikacje grup i ludzi, walczących z masonerią, lecz także druki poufne masonerii, jak np. dostarczane tylko wtajemniczonym sprawozdania z zebrań konwentów Wielkiego Wschodu. Nigdy jednakowoż nie wpadły mi w ręce listy członków lóż.

„Znam takie listy, lecz są one pracowicie układane przez tych, co zwalczają masonerię, są zaś, jak mówią sami ich autorowie, bardzo niekompletne. Bo istnienie masonerii nie jest we Francji ukrywane. Każdy może się dowiedzieć o adresie Wielkiego Wschodu lub Wielkiej Loży, lecz skład jej osobisty jest poufny i starannie ukrywany.

„Tym bardziej jest ukrywany w Polsce, gdzie do niedawna starannie zaprzeczano istnieniu lóż. Co najwięcej w dostępnych dla wszystkich kalendarzach masońskich są podawane nazwiska dygnitarzy lożowych, (którzy nie są zresztą dygnitarzami wewnętrznych, a rządzących instancyj wolnomularskich). Z tych kalendarzy dowiedzieliśmy się o należeniu do masonerii pp. Struga, Stempowskiego, Skokowskiego, Wolffkego i kilku innych.

„Ośmielamy się twierdzić, że nie istnieją żadne ‚katalogi" z nazwiskami wolnomularzy polskich i że p. L. K. (jeśli odrzucić przypuszczenie wyssania z palca) — albo stał się ofiarą mistyfikacji albo — choć podobno jest „mężem nauki" — nie ocenił krytycznie dokumentów".

W rezultacie „Warszawski Dziennik Narodowy" dochodzi do wniosku, że czynnikom masońskim w Polsce zależy właśnie na wywołaniu zamętu i rozpuszczaniu fałszywych wiadomości, tak, „by opinia zaczęła podejrzewać, że do masonerii należą ludzie ze wszystkich obozów, warstw i ugrupowań".

Równocześnie z tym głosem pisma skrajnej prawicy, rozlega się głos skrajnej lewicy, wymierzony przeciw artykułowi p. Kozłowskiego. Mamy na myśli pismo socjalistyczne „Robotnik", które zwraca się do p. Kozłowskiego z następującą apostrofą:

„Drogi Panie!

„Był Pan Premierem. Kompetencje Pańskie i uprawnienia były bardzo duże. Jak sam Pan powiada miał Pan pod swoim zarządem około 1900 masonów obrządku szkockiego na „kierowniczych stanowiskach". Liczba stanowisk kierowniczych w Polsce nie przekracza o wiele 2.500. Pan Premier Kozłowski rządził nami tedy za pośrednictwem aparatu w 70% masońskiego. Ładna historia!

„I nic Pan nie zrobił, kochany Panie, żeby zmienić ten straszliwy stan rzeczy? Nikomu Pan nie udzielił dymisji? Nie powiedział Pan narodowi co Pan zastał po p. Bartlu, po p. Świtalskim, po p. Sławku? Wszędzie masony? I Pan nic? Ani słowa?

Czyżby Pan sam był wtedy „dzieckiem wdowy"? Chyba nie!".

Wreszcie przytoczyć chcielibyśmy głos centrowego „Kuriera Polskiego", który w artykule

„TRYBUNA CZEKA NA B. PREMIERA",

zachęca p. prof. Kozłowskiego, by uzupełnił swoje rewelacje i uczynił to z trybuny senackiej — p. prof. Kozłowski jest senatorem — gdyż wtedy mowa jego nie może ulec konfiskacie. Oto co pisze „Kurier Polski":

„Rzekomych masonów z opozycji zaliczył pan b. premier do loży Wielkiego Wschodu a rzekomych masonów rządowych do Loży Szkockiej. Spośród pierwszych wymienił w swoich rewelacjach kilka nazwisk i cenzura je przepuściła".

„Kurier Polski" twierdzi dalej, że w skonfiskowanych ustępach nie były — wbrew pogłoskom — wymieniane żadne konkretne nazwiska, czyli, że zarzut, iż wśród członków loży szkockiej jest wiele osób na stanowiskach kierowniczych, ma charakter ogólnikowy. Wreszcie pismo dochodzi do następujących wniosków:

„Historia masońska przybrała tak wielkie rozmiary, że dzisiaj nie podobna już uciekać się do nożyc konfiskaty. Opinia żąda ogłoszenia nazwisk masonów na „kierowniczych stanowiskach" w państwie. B. premier sen. Kozłowski ma wyjątkową okazję. — Może zgłosić w Senacie interpelację albo złożyć deklarację z trybuny senackiej. Tam mogą być wymienione nazwiska „masonów szkockich" na „kierowniczych stanowiskach" i żadna cenzura nie ośmieli się ich skonfiskować".

Jak zareagowały osobistości oskarżone przez prof. Kozłowskiego

Czytelnicy znają już dwa listy: prof. Stanisława Kota i gen. Władysława Sikorskiego.

Prof. Kot oświadczył, jak wiadomo, że do masonerii nie należał i nie należy i że:

„na zaproszenie do wstąpienia do masonerii skierowane do mnie swego czasu ze środowiska ideowo-politycznego, do którego p. L. K. przynależy, odpowiedziałem odmownie".

Gen. Sikorski zaprzeczył również kategorycznie, jakoby należał kiedykolwiek do masonerii, składając równocześnie następującą deklarację:

„Powody są jasne. Ośrodka dyspozycji o charakterze międzynarodowym nie można pogodzić z zajmowaniem stanowiska szefa sztabu generalnego, premiera, ministra".

Trzeci z kolei zabrał głos prof. Stanisław Stroński, który bawił na wywczasach w jednej z miejscowości górskich i tam dowiedział się o artykule p. Kozłowskiego. List jego, zawierający

ZAPOWIEDŹ SENSACYJNEGO PROCESU KARNEGO

brzmi następująco:

„W piśmie „Polityka" ukazała się rzecz pt. „Parę uwag o masonerii w Polsce" z podpisem L. K. zawierająca twierdzenie, iż ja jestem członkiem loży wolnomularskiej.

„Oszczerstwo to jest tym niegodziwsze, że jestem katolikiem w pełnym znaczeniu tego słowa i profesorem Uniwersytetu Katolickiego, oraz, że zawsze i jawnie przynależałem do kierunku przekonaniowego zwalczającego masonerię, a również sam często ją zwalczałem, wobec czego w oszczerstwie tym mieści się też zarzut obłudy.

„Jednocześnie oszczerstwo to jest też kłamliwą denuncjacją, gdyż udział w tajnym związku pociąga za sobą karę więzienia do lat 3, według art. 165 k. k. Sprawę tę kieruję na drogę sądową.

„Wobec tego zaś, że redakcja pisma „Polityki" zaznaczyła, że p. L. K. jest jednym z wybitnych polityków, piastujących swego czasu czołowe stanowiska w hierarchii państwowej, a „Słowo" wileńskie, które ma współpracowników wspólnych z „Polityką" dodaje, iż jest to p. senator Leon Kozłowski, b. prezes Rady Ministrów, profesor Uniwersytetu J. K. we Lwowie, zwróciłem się jednocześnie do J. M. rektora Uniwersytetu J. K. we Lwowie z prośbą o wyjaśnienie i załatwienie tej strony sprawy, ze względu na godność stanowiska profesora uniwersytetu.

„O łaskawe przyjęcie do wiadomości wszczętych przeze mnie kroków przeciw oszczerstwu poprosiłem J. E. ks. kardynała Kakowskiego, arcybiskupa diecezji w której pracuję w stowarzyszeniach katolickich, pozostających pod opieką Jego Eminencji oraz zawiadomiłem o tym J. M. rektora Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie".

Tyle prof Stroński.

Następny z wymienionych, b. marszałek Rataj, przebywa — jak donosi prasa warszawska — w głębokich Karpatach, względnie znajduje się już w drodze do Truskawca, a jego oświadczenie się oczekiwane jest z godziny na godzinę.

Jeśli idzie o Ignacego Paderewskiego, to prasa warszawska przypomina, że przed czterema laty w liście do redakcji „Kuriera Warszawskiego", w odpowiedzi na rozsiewane i wówczas pogłoski, oświadczył wyraźnie, że do żadnej loży nie należał i nie należy.

List ten brzmi następująco:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Niech mi wolno będzie prosić Szanownego Pana o umieszczenie w swym poczytnym piśmie, za co z góry najuprzejmiej dziękuję, następującego oświadczenia:

„Od pewnego czasu ukazują się w niektórych dziennikach wzmianki o moich rzekomo bliskich z lożami wolnomularskimi stosunkach. Nie wiem, czy uważać to za komplement, czy za naganę. W każdym razie jest to nieprawdą. Do żadnej loży nie należałem i nie należę. Z wysokim szacunkiem

(—) J. I. Paderewski.

Rion Bosson, 8 czerwca 1934".

Czy i obecnie — gdy Paderewskiego dojdą w Szwajcarii echa artykułu „Polityki", uzna on za stosowne ponownie wystąpić — trudno przewidzieć. W każdym razie stanowisko Paderewskiego, zajęte w liście z r. 1934, jest jasne i niedwuznaczne.

* * *

Wczorajszy „Wieczór Warszawski" przyniósł sensacyjną wiadomość:

W sprawie rewelacyj masońskich p. L. K., pod którym to pseudonimem — jak sądzą wszyscy — ukrywa się b. premier Leon Kozłowski, zaszedł nad wyraz sensacyjny zwrot, który na całą tę historię rzuca dziwne i tajemnicze światło.

INTERPELACJA P. L. KOZŁOWSKIEGO.

Oto b. premier i obecny senator p. Leon Kozłowski wniósł na wczorajszym posiedzeniu Senatu następującą interpelację:

„Czy wiadomo Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych, że dnia 10 lipca br. skonfiskowany został częściowo artykuł w piśmie „Polityka" pt. „Parę uwag o masonerii w Polsce" przy czym konfiskata dotyczyła głównie ustępów tyczących się działalności masonerii obrządku szkockiego!

Co zamierza przedsięwziąć Pan Minister Spraw Wewnętrznych, aby działalność publicystyczna, zmierzająca do wyjaśnienia roli zarówno historycznej ,jak i politycznej masonerii obojga obrządków w Polsce, mogła być prowadzona bez przeszkód ze strony władz państwowych".

Interpelacja ta początkowo nie wywołała zdziwienia. Numer „Polityki", w którym wydrukowano artykuł p. L. K., nosił nadruk „Drugi nakład po konfiskacie". Redakcja „Polityki" poza tym we wstępie do artykułu zaznaczyła, że nie mogła podać całości artykułu „ze względów od redakcji niezależnych", a w rewelacjach p. L. K. kilka miejsc zostało wykropkowanych.

W tej sytuacji powszechnie sądzono, że część artykułu p. L. K. o masonerii, uległa konfiskacie, a interpelację b. premiera Kozłowskiego, jako domniemanego autora, uważano za zupełnie zrozumiałą.

WĄTPLIWOŚCI.

Wątpliwości zaczęły się dopiero późnym wieczorem, gdy wydział prawny komisariatu rządu telegraficznie zawiadomił redakcję jednego z pism porannych, że artykuł p. L. K. nie został skonfiskowany. W omawianym numerze „Polityki" uległa konfiskacie część innego artykułu, natomiast w rewelacjach p. L. K. nie skreśliła cenzura... ani jednego wiersza.

Oświadczenie to w zestawieniu z interpelacją p L. Kozłowskiego było wprost zdumiewające, ponieważ stało się rzeczą jasną, że jedna ze stron stanowczo mija się z prawdą: Albo wydział prasowy komisariatu rządu albo b. premier p. Leon Kozłowski.

TAJEMNICZA SPRZECZNOŚĆ.

W tej sytuacji redakcja nasza zwróciła się wprost do kierownika wydziału prasowego w komisariacie rządu z pytaniem

(Dokończenie na str. 5)



W czasie połowu w Skaden został upolowany przez załogę kutra rybackiego dużych rozmiarów rekin. Na zdjęciu — widzimy dowódce kutra kpt. Oeppisza z rekinem.

Za „zdradę gospodarczą na rzecz Polski" skazany został w Niemczech milioner Heck

W Niemczech odbył się ostatnio sensacyjny proces, — przemilczany przez prasę niemiecką — przeciwko jednemu z wodzów przemysłu niemieckiego, milionerowi Heckowi. Heck skazany został za przestępstwa dewizowe i „zdradę gospodarczą na rzecz Polski" na 6 i pół roku więzienia.

Heck stał na czele niemieckiego koncernu gazowego — „Deutsche Kontinentale Gasgesellschaft, Dessau" który był właścicielem warszawskiej gazowni a także i właścicielem pakietu większości akcji firmy „Gazownie Górnośląskie" S. A., które to zakłady zaopatrują między in. w gaz i miasto Katowice.

Heck sprzedał cały posiadany pakiet pewnemu holenderskiemu towarzystwu, w którym udział miał jego brat, a następnie pakiet ten przeszedł do Polski. To było głównym punktem oskarżenia i obecnego zasądzenia.

kwieconych wozach, grupom folklorystycznym. Najpiękniejsze i najcharakterystyczniejsze wozy otrzymują nagrody. Tradycyjna potrawa ze ślimaków pochodzi jeszcze z rzymskich czasów, uważano wtedy, że spożycie ślimaków zapewnia płodność kobietom. W przeciągu wieków zapomniano o przesądzie i pozostał tylko zwyczaj, że zjedzenie potrawy ze ślimaków w Noc Świętojańską przynosi szczęście.

„La bella Napoli" ma swoje święto piosenki w Piedigrocie.

W piękny, wrześniowy wieczór aż do późnej nocy, odbywa się konkurs na piosenkę. Zgromadzona ludność bierze żywy udział w sądzie. Po zwycięstwie nagrodzona piosenka obiega całą Italię, a nieraz przedostaje się na daleki świat.

Przed kilkoma laty na bocznych, wąskich uliczkach Rzymu, grano piosenki z Piedigroty na wielkich katarynkach, zw. „organetti", wożonych no wózkach. Ale niadawno wygnano biedną piosenkę, zabroniono muzyki na uliczkach, uważając, że nie licuje z powagą stolicy świata. Może słusznie. A jednak szkoda, był pewien czar w tych piosenkach granych na rozrzeczanych katarynkach.

Wśród wielu świąt ludowych we Włoszech, bardzo uroczyście obchodzone jest winobranie, ma tradycje jak u nas dożynki.

Na jesieni w całej Italii, a specjalnie w prowincji rzymskiej, w dzielnicy „Castelli Romani", gdzie znajdują się setki winnic, winobranie odbywa swój triumfalny pochód.

W dzień tradycyjnego święta przez piękny park „villę Borghese" i wspaniałą ulicę via Vittorio Veneto, przejeżdżają pięknie udekorowane kiściami winogron wozy z Bachusem i jego wesołym orszakiem, z satyrami i faunami, z grupami w kostiumach ludowych, wszystkich dzielnic włoskich.

Trudno wyliczyć i podać w ramach artykułu ogromną ilość tradycyjnych świąt ludowych, których folklor zajął dominujące miejsce. Jedno można stwierdzić, że ruch foklorystyczny odrodził się w całej pełni i rozwija się coraz więcej.

Rząd faszystowski, Ministerstwo Kultury Ludowej, organizacja „Dopolavoro", nie żałują ani wysiłków, ani funduszy, popierając każdą inicjatywę, mającą na celu propagandę pięknego, bogatego folkloru włoskiego.

H Mir.

Podpalacz fińskich magazynów celnych zginął w płomieniach

Z Helsinek donoszą: Pożar, który wczorajszej nocy strawił część portowych magazynów celnych, w których znajdowało się około 100 samochodów został wywołany przez dwóch pijanych robotników portowych. Zwłoki jednego z podpalaczy znaleziono całkowicie zwęglone w zgliszczach magazynów.

Rzeźnia eksportowa w Nowej Wilejce pod ?

Rada Miejska N. Wilejki przeciw burmistrzowi i staroście

Konflikt spowodowany projektem sprzedaży rzeźni i bekoniarni p. Janickiemu

Samorząd N. Wilejki ma trudny do zgryzienia orzech. Jest nim niedawno wybudowana nowa rzeźnia eksportowa. Nie mało trzeba było zabiegów i starań, by zdobyć się na tę kapitalną i tak potrzebną miastu inwestycję. I oto stało się.

Rzeźnia stanęła.

Cofnijmy się jednak nieco wstecz, by z pewnej perspektywy przyjrzeć się rozwojowi wypadków. Są to dzieje niedawne.

Wiosna roku 1937 zrealizowała marzenia Ojców m. N. Wilejki. Po długich i żmudnych staraniach, dzięki poparciu władz nadzorczych z p. wojewodą Bociańskim na czele, N. Wilejka uzyskuje z Funduszu Pracy pożyczkę w wysokości 200.000, a wkrótce potem dodatkowo 35.000 zł. Jest już kapitał. Można przystąpić do budowy. Sporządzono plany i kosztorysy i robota zawrzała.

Pamiętne dla Wilna dni konferencji grudniowej stały się również świętem dla N. Wilejki. Bawiący u nas ministrowie resortów gospodarczych z p. wicepremierem Kwiatkowskim na czele zjeżdżają gremialnie do N. Wilejki, by wziąć tu udział w poświęceniu nowej placówki przemysłowej. Poświęcenie odbyło się uroczyście. I rzeźnia wraz z znajdującą się obok niej bekoniarnią ruszyła.

Znalazł się przedsiębiorca, nie żaden „chłystek", ale człowiek poważny; stateczny, zamożny z dużym kapitałem obrotowym, prowadzący podobne przedsiębiorstwa w różnych miastach Polski m. in. i w Gdyni —

P. CZESŁAW JANICKI.

On to wydzierżawił od miasta rzeźnię i bekoniarnię, by poprowadzić je we własnym zakresie. Ustalono minimalny kontyngent uboju na 20.000 wiepszy i świń rocznie. Od każdej bitej sztuki p. Janicki uiszczał ustalone opłaty, tak że miasto do budżetu swego mogło wstawić wpływ na sumę brutto przeszło **70.000 zł rocznie.**

Wróćmy jednak raz jeszcze do okresu powstawania przedsiębiorstwa. Kosztorys okazał się zły — zbyt optymistyczny. Koszty budowy były znacznie większe. Wyłoniła się konieczność dodatkowych inwestycyj. Pieniędzy zabrakło. Usłużny p. Janicki pożycza pewną kwotę. Okazuje się, że mało.

BRAKUJE JESZCZE 40.000 ZŁ.

I w tym sęk. Powstaje spór. Rada Miejska uważa, że kapitał musi zainwestować dzierżawca. P. Janicki odwrotnie — żąda od miasta pokrycia tego wydatku. I jedna i druga strona powołuje się na brak pieniędzy. N. Wilejka jest biedna. Jak słusznie zauważył na posiedzeniu Rady Miejskiej **p. starosta Trytek** — miasto nie rozporządza żadnym majątkiem. Jest jednak wyjście... Znajduje je przedsiębiorczy p. Janicki. Występuje on do Zarządu Miasta i władz z propozycją przejęcia przedsiębiorstwa na własność. Zgadza się wziąć na siebie spłatę długu zaciągniętego w Funduszu Pracy. Zarząd miasta propozycję rozważa — przychyla się do niej. Wysuwa jednak dodatkowe warunki. Sprawa jest na dobrej drodze — jest bliska finalizacji... ale jest małe „ale".

Rada Miejska całkiem niespodziewanie sprzeciwia się. Sprzeciwia się jednomyślnie.

N. WILEJKA NIE CHCE TRACIC MAJĄTKU NIERUCHOMEGO,

który z takim trudem zdobyła. Sprawa się wikła... klucz do rozwiązania znalazł się w rękach Rady Miejskiej. Posiedzenie jej odbyło się właśnie onegdaj wieczorem.

Było to posiedzenie **burzliwe, namiętne,** obfitujące w szereg bardzo mocnych i ostrych **akcentów.**

Doceniając wagę roztrząsanej sprawy na posiedzenie przybywa w towarzystwie inspektora samorządowego **starosta na powiat wileńsko-trocki p. Trytek**. Przewodniczy z urzędu burmistrz **p. Józef Rzepela.**

Sprawę referuje p. burmistrz. Mówi o propozycji p. Janickiego, o przychylnym ustosunkowaniu się do niej Zarządu Miejskiego i władz nadzorczych, o ciężkiej sytuacji miasta, o groźbie unieruchomienia rzeźni i bekoniarni. Udziela głosu inspektorowi samorządowemu, który przemawia kilkakrotnie — przestrzega... doradza. Mało powiada — p. inspektor — odrzucić propozycję, trzeba znaleźć realne wyjście, trzeba wystąpić z konkretną kontrpropozycją P. inspektor wypowiada się stanowczo za sprzedaniem przedsiębiorstwa.

P. burmistrz Rzepela otwiera dyskusję. Odrazu rzuca się w oczy jednolity front Rady Miejskiej. Stanowcze i kategoryczne — nie. Pod adresem p. Janickiego padają słowa bardzo nieprzyjazne. W świetle charakterystyki radnych nie wygląda on pociągająco. Jest to typ byznesmena, który wiele obiecuje i mało dotrzymuje

Analogiczna sytuacja jest w Baranowiczach — powiada jeden z radnych — dlaczegoż tam rzeźnia prosperuje, dla czego tam Zarząd Miejski nie myśli o jej odsprzedaniu w ręce prywatne?

P. burmistrz usiłuje wyjaśniać nie brzmi to jednak przekonywująco.

Jednomyślnie Rada Miejska wypowiada się **contra.** P. starosta z zainteresowaniem przysłuchuje się dyskusji. I wreszcie zabiera głos. Rozpoczyna od tego, że celowo powstrzymywał się od przemawiania, chciał zorientować się w poziomie. Z przykrością stwierdza, że poziom dyskusji jest **bardzo niski**. Przedstawia sytuację. Jedyne wyjście widzi w odsprzedaniu przedsiębiorstwa, powołuje się na swą fachową praktykę i długoletnią styczność z życiem samorządowym. Wytyka błędy i wskazuje na nierzeczowe tory na jakie wkroczyła dyskusja, żąda podania realnych kontrprojektów, niektóre wnioski nazywa **głupimi.**

Przemówienie p. starosty wywołuje na sali burzę. Radni czują się obrażeni, protestują. Pod adresem przedstawiciela władzy z ust jednego z nieopanowanych mówców, pada nawet zarzut demagogii.

Pan starosta zabierał głos raz jeszcze, wyjaśniając, że nikogo **nie miał zamiaru obrażać.**

W podnieconej i gorączkowej atmosferze toczą się dalsze obrady. I wreszcie głosowanie. Za ropozycję Zarządu Miejskiego nie pada żaden głos. Wszystkie — przeciw.

BEKONIARNIA NIE BĘDZIE SPRZEDANĄ,

— pozostanie w rękach Zarządu Miejskiego.

Jeden z radnych zgłasza wniosek: **wyznaczyć dzierżawcy p. Janickiemu określony termin na wywiązanie się z zobowiązania, obciążyć go odpowiedzialnością materialną i moralną ze ewentualnie wynikłe konsekwencje i wezwać Zarząd Miejski do przedłożenia Radzie Miejskiej w ciągu tygodnia szczegółowego sprawozdania o gospodarczym stanie rzeźni i bekoniarni.**

Na tym kończy się posiedzenie. Trudno bezstronnemu obserwatorowi orzec kto ma rację: władze dążące do sprzedania przedsiębiorstwa, czy Rada Miejska stanowczo sprzeciwiająca się tej tranzakcji?

W każdym razie przy decydowaniu w tej sprawie należało by unikać niepotrzebnych zadrażnień, które tylko mogą zaszkodzić przedsiębiorstwu.

es.

Dziś początek IV Lotu Polski północno-wschodniej

Dziś w Wilnie rozpocznie się tradycyjny IV Lot Polski Północno - Wschodniej. Na Porubanek około godziny 14 min. 30 zlatywać zaczną młodzi lotnicy z poszczególnych Aeroklubów. Witamy zawodników, życząc im jak najlepszych wyników.

Lista zgłoszonych zawodników przedstawia się następująco:

Gdańsk — Bławdziewicz, Petrusewicz i Ranoszek;

Warszawa — Krzyżanowski, Kulczycki, inż. Wodziański;

Biała Podlaska — Grom, Suszczyk;

aKtowice — Kasprowski i Kolbuszowski;

WILNO — Krąkowski i Juchnowicz.

Są to nazwiska tylko pilotów, którzy prowadzić będą maszyny. Ogółem zgłoszonych załóg jest 12. Warto nadmienić, że na starcie zabraknie Stefana Iwanowskiego, który zwyciężał w poprzednich latach.

Społeczeństwo wileńskie oceniając wysiłki sportowe młodych lotników pośpieszyło z ofiarowaniem licznych nagród.

Lista ofiarodawców nagród przedstawia się następująco:

Iwaszkiewicz — OPTYK — okulary lotnicze,

Michał Girda — imbryk elektryczny,

Borkowski — wieczne pióro,

Autogaraże — wieczne pióro,

Jurewicz — jubiler — zegarek,

Bracia Jabłkowscy — serwis do kawy,

Burmistrz m. Baranowicz — srebrna papierośnica,

LOPP Kolejowy — kryształowa waza,

LOPP Białystok — aparat radiowy i fotograficzny,

LOPP Brasław — kilim regionalny.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że brak jest nagród, ofiarowanych przez takie instytucje jak LOPP Wilno, magistrat wileński i szereg innych. Jeżeli małe Baranowicze, jeżeli Białystok i poszczególni mieszkańcy Wilna mogli zdobyć się na ofiarowanie nagród, to czyżby nie mogła wyasygnować skromnej sumki organizacja tak poważna jak LOPP Wilno czy też Magistrat?

Na Porubanek pierwsi przylecą wilnianie, a potem w odstępach 10 minutowych: Biała Podlaska, Warszawa, Gdańsk i Katowice.

W niedzielę o świcie nastąpi start zawodników do lotu okrężnego. Trasa wynosi 823 km. Powrót do Wilna nastąpi w godzinach popołudniowych. Wieczorem rozdanie nagród, oraz pożegnanie.

Tylko 2% śmiertelnych wypadków pryszczycy wśród bydła

Dotychczas blisko 300.000 zachorowań. Sztuczne zakażanie bydła pryszczycą

W dotychczasowej akcji zwalczania pryszczycy wprowadzone zostały znaczne ulgi dla rolników w okresie letnim. Ulgi te wywołane są potrzebą uwzględnienia wymogów życia gospodarczego, a polegają na wypuszczaniu na paszę zwierząt racicowych w okręgach zapowietrzonych pod pewnymi określonymi warunkami, na zmniejszeniu okręgów zapowietrzonych i zagrożonych pryszczycą oraz zezwoleniu ze względów gospodarczych i aprowizacyjnych na urządzanie spędów przez organizacje rolnicze i instytucje handlowe na zwierzęta rzeźne w okręgach zagrożonych pryszczycą itp.

W związku z tym Min. Roln. i R. R. wydało komunikat stwierdzający, iż zastosowanie tych ulg oraz nadzwyczajna zaraźliwość pryszczycy przyczyniła się do znacznego rozszerzenia się tej zarazy w okresie letnim. Niemniej jednak władze mają możność prowadzenia celowej akcji zwalczania pryszczycy, przyczem muszą być wspomagane przez ludność rolniczą, która winna stosować się do wydanych zarządzeń, zmierzających do stłumienia zarazy.

Według danych ministerstwa obecne nasilenie zarazy przedstawia się następująco: na dzień 8 bm. pryszczyca objęła: 12 województw, 149 powiatów, 3.978 miejscowości, 28.189 zagród. Dotychczas zapadło na pryszczycę 298,381 sztuk bydła, co stanowi zaledwie 3,8 proc. w stosunku do ogólnej ilości bydła rogatego w województwach zapowietrzonych.

Zwiększenie się liczby zagród zapowietrzonych należy przypisać również celowemu przeprowadzeniu sztucznego zakażania bydła w miejscowościach o większej ilości zagród zapowietrzonych, a to w celu przyśpieszenia przechorowania zwierząt i szybszego uchylania zarządzeń ochronnych. Ilość sztucznie zakażonego bydła wynosi dotąd 153.487 sztuk. Pryszczyca ma przebieg na ogół łagodny, zachodzą jednak w pewnych okolicach wypadki złośliwego przebiegu zarazy, pociągające za sobą śmiertelność u bydła, dochodzącą do kilku procent. W stosunku ogólnym śmiertelność nie przekracza 2 procent.

Komunikat ministerstwa podkreśla na końcu, iż obecne nasilenie i przebieg pryszczycy nie powinien budzić w społeczeństwie specjalnych obaw, chciaż liczyć się należy, że pryszczyca nie osiągnęła jeszcze swego największego nasilenia w kraju, i że obejmie znacznie większą ilość zagród, zwłaszcza w województwach już zapowietrzonych.

43 sportowców Litwinów z Wileńszczyzny weźmie udział w olimpiadzie kowieńskiej

17 bm. rozpoczyna się w Kownie narodowa olimpiada sportowa. Obejmie ona wszystkie działy sportów. Sportowcy Litwini rozsiani po całym świecie wysyłają na nią swych zawodników. Do olimpiady przyszykowali się również i sportowcy Litwini, zamieszkali i na Wileńszczyźnie. Wysyłają oni bardzo liczną reprezentację w ilości 43 osób. Starania o zezwolenia na wyjazd dały rezultat pomyślny i w dniu dzisiejszym ekspedycja w towarzystwie dwóch miejscowych dziennikarzy Litwinów wyrusza do Kowna.

O masonerii i masonach

(*Dokończenie ze str. 4*)

o faktyczny stan rzeczy, na co otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Twierdzę kategorycznie, że z artykułu p. L. K. o masoneri cenzura nie skreśliła ani jednego słowa...

— Cóż znaczą wobec tego wiersze wykropkowane w artykule p. L. K.?

— Nie wiem, muszę natomiast stwierdzić, że w pierwszym wydaniu „Polityki" kropek tych nie było...

NIEPOROZUMIENIE CZY ZAGADKA!

Stajemy wobec dziwnej zagadki.

Opinia była przekonana, że miejsca wykropkowane w artykule p. L. K., zawierały nazwiska osób na „kierowniczych stanowiskach", należących do masońskiego obrządku szkockiego bo tak wynikało z sensu artykułu, podpisanego przez p. L. K., w którym redakcja twierdziła, że zajmował „czołowe stanowisko" w hierarchii państwowej.

B. premier Kozłowski, wskazywany przez wszystkich jako autor artykułu, wnosi interpelację z powodu konfiskaty artykułu, a cenzura twierdzi, że nie skreśliła ani jednego słowa...

Jedno z dwojga. Albo mamy do czynienia z nieporozumieniem, które winno być wyjaśnione, albo za kulisami całej sprawy ukrywa się jakaś dziwna zagadka.

Mimo pozorów, napoły humorystycznych, sprawa nie jest drobna. Walka z masonerią jest zagadnieniem zbyt ważnym i opinia nie może zgodzić się, by stała się ona instrumentem ubocznych celów politycznych.

Tajemnicza historia rewelacyj „katalogowych" p. L. K., rzekomej konfiskaty i interpelacji b. premiera Kozłowskiego musi być wyjaśniona do końca, bez względu na to, czy i kto w tej sprawie ostatecznie się skompromituje i ośmieszy.

IX Targi Wołyńskie w Równem
11 — 25 wrzesień 1938 r.

Tegoroczne IX Targi Wołyńskie w Równem, które będą wielkim świętem gospodarczym Wołynia w dniach 11—25 września 1938 r., zapowiadają się pomyślnie. Poza dawnymi wystawcami, którzy zgłosili się, jak corocznie, nieomal w komplecie, nadchodzą wciąż zgłoszenia nowych firm, których sukces na Wołyniu będzie niewątpliwie znaczny gdyż przynoszą artykuły tu nieprodukowane a potrzebne. Zgłasza się przemysł tekstylny, chemiczny maszyn i narzędzi rolniczych, motoryzacyjny, zgłasza się gremialnie przemysł i handel z Wielkopolski, rezerwując sobie w tym roku jeden z największych pawilonów targowych.

Wołyń występuje z całością swej różnorodnej i bogatej produkcji rolnej, kamieniarskiej, drzewnej i przemysłowej. W nowych, bogatszych ramach wystąpi turystyka wołyńska, wystąpi wreszcie jeden z największych samorządów wołyńskich, ilustrując swój bogaty dorobek w ciągu dwudziestolecia państwowości Polski. Zapowiedziane są liczne zjazdy i wycieczki. Obok targów funkcjonować będzie olbrzymie „Wesołe miasteczko".

Firmy i zakłady, zwłaszcza poza wołyńskie, pragnące zapoznać publiczność ze swą produkcją, powinny jak najszybciej nadsyłać zgłoszenia, gdyż wobec wielkiego zainteresowania jakie budzą te goroczne IX Targi Wołyńskie w Równem, im bliżej dnia otwarcia targów tym trudniej będzie dobrać odpowiednie stoisko.

Wszelkich informacyj udziela dyrekcja Targów Wołyńskich w Równem.

Wygodnie, wesoło i tanio!..
Pociąg bar-dancing
z wycieczką nad morze

W pociągu wycieczkowym czytelników „Kurjera Wileńskiego" na Hel znajdować się będą ku wygodzie i rozrywce jadących dwa specjalne wagony: dancingowy i restauracyjny.

Wycieczka cieszy się niesłychanym zaciekawieniem najszerszych sfer całego regionu wileńskiego.

Pierwsze dni zapisów przyniosły już 152 zgłoszenia. Miejsc w pociągu jest ogółem 200. Wolnych pozostało więc 48.

Przy zgłoszeniu wymagane jest opłacenie należności, wynoszącej 29,50 zł.

W cenie udziału zawarte jest wszystko, prócz wyżywienia: kolej, noclegi w Gdyni, parostatek Gdynia—Hel, łodzie motorowe i przewodnicy w Gdyni.

Zapisy przyjmuje administracja „Kurjera Wileńskiego", ul. Bisk. Bandurskiego 4—7, tel. 79 i 99 w ciągu całego dnia.

Nie radzimy odwlekać zgłoszeń. Pociąg nie będzie powiększony ani o jedno miejsce, gdyż kolej odczuwa brak wagonów osobowych.

KRONIKA

LIPIEC **16** Sobota

Dziś: Andrzeja i Benedykta
Jutro: Aleksego W.

Wschód słońca — g. 3 m. 03
Zachód słońca — g. 7 m. 45

NOWOGRÓDZKA

— **Teatr i wspaniałomyślność.** Zgodnie z zapowiedzią, Teatr Miejski w Wilnie wystawił 13 bm. w Nowogródku 3 aktową (w 4 członach) komedię p. t. „Jan". Z powodu feryj letnich, frekwencja publiczności była stosunkowo słaba.

O komedii tej „Kurier" już pisał. Publiczność nowogródzka przedstawieniem była zachwycona, to też oklaskom nie było końca.

Pragnąc powetować słabe wpływy kasowe, urzędujący wiceburmistrz p. Buniewicz zwrócił się do dzierżawcy kina z „propozycją" zmniejszenia opłaty za salę z 80 zł do 25 zł. Na to dzierżawca oświadczył, że bonifikaty udziela dobrowolnie tylko dla organizacyj społecznych na imprezy o charakterze wybitnie dobroczynnym, względnie patriotycznym, a to wobec dużych kosztów utrzymania i prowadzenia kina. Wówczas p Buniewicz podjął się wyrównania różnicy z własnych funduszy.

—**Samoloty nad Nowogródkiem.** W niedzielę rano między godz. 6—9, przelecą nad Nowogródkiem samoloty Aeroklubu Wileńskiego. Punkt kontrolny ma być na Górze Zamkowej.

LIDZKA

— **Towarzystwo Przyjaciół m. Lidy ogłosiło konkurs.** W celu podniesienia estetycznego wyglądu miasta. Towarzystwo Przyjaciół m. Lidy zwróciło si ędo mieszkańców miejscowych z apelem upiększenia domów przez zakładanie ogródków kwiatowych, umieszczanie skrzynek z zielenią na balkonach i przy oknach. Aby akcja ta zainteresowała wszystkich właścicieli domów i lokatorów, Towarzystwo ogłosiło konkurs na najpiękniejszy ogródek, balkon i okna. Dla wyróżnionych w konkursie przewidziane są nagrody.

W celu zaznajomienia mieszkańców miasta z warunkami konkursu, jak również u prawa roślin ozdobnych, zorganizowano przy tym zebranie informacyjne, które odbędzie się w dniu 19 lipca br. w sali Starostwa.

Udział w konkursie może brać każdy. Zgłoszenia przyjmuje T-wo, mające swą siedzibę w Zarządzie Miejskim pokój Nr 2. Ze względu na pożytek akcji, jak również i mnogość cennych nagród, należy przypuszczać, iż udział w konkursie będzie powszechny.

— **Rozwój sportu wodnego w Lidzie.** Powiatowy Związek Strzelecki w Lidzie przystąpił do akcji rozszerzenia zainteresowań sportem wodnym. Ponieważ w mieście brak jest rzeki, na której tego rodzaju sporty mogłyby być praktykowane, Związek Strzelecki wydzierżawił na okres 5 lat najbliższe jezioro Minojty. W chwili obecnej na jeziorze w Minojtach są już pobudowane szatnie kąpielowe, siatkówki, koszykówki itd. Projektowane jest w najbliższym czasie urządzenie kursu kajakowego, w którym udział wziąć będą mogli nie tylko członkowie Z. S.

LIST DO REDAKCJI.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Rabinat m. Lidy zwraca się do Szanownego Pana Redaktora z prośbą o łaskawe zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującego oświadczenia:

Przypadkowo dowiedzieliśmy się, że w dzienniku „Goniec Warszawski" z dnia 6 b. m. Nr 183 ukazał się paszkwil p. t. „Hajrem" Rabina w Lidzie za wynajęcie lokalu Polakowi". Oświadczamy, iż omawiany w notatce wypadek w ogóle w Lidzie nie miał miejsca.

(—) Rabin **W. Cypersztejn**
w. z. Rabina m. Lidy.

Lida, dnia 12 lipca 1938 r.

POLESKA

— **Otwarcie nowego zakładu leczniczego w Pińsku.**

Została otwarta w Pińsku przy ul. Sportowej położniczo-chirurgiczna lecznica dra A. Genachowa. Piętrowy budynek w stylu nowoczesnym do wymagań obrony przeciwlotniczej. Urządzenie zakładu pod względem sanitarnym, jak również z punktu widzenia wygód dla chorych, nie pozostawia nic do życzenia.

Przybyła Komisja pod przewodnictwem wojewódzkiego inspektora sanitarnego stwierdziła celowość urządzeń zakładu i dostosowanie go do postawionych projektem wymagań.

Należy podkreślić, że dr Genachow zamiast przyjęcia z okazji otwarcia lecznicy złożył na FON sumę 200 zł.

— **Złodziejstwo, czy trick ubezpieczeniowy?**

Właściciele mieszkań, którzy podczas pożaru przy ul. Dominikańskiej 58 ratowali swój dobytek, złożyli w komisarjacie policji zameldowanie, że podczas wynoszenia rzeczy skradziono im różne przedmioty garderoby męskiej i damskiej, a mianowicie: u Guni Goberman — na sumę 200 zł; u Frydy Lewin — 1500 zł; i u Rejzli Luljew — na 500 zł.

— **Śmierć pod kołami powozu.**

Parokonny powóz, którym jechała właścicielka maj. Poczapowo J. Olewińska, mijając się z inną furmanką na ulicy wsi Wyszewicze, przejechała 3-letniego Grzegorza Ponadę. Dziecko przewiezione do szpitala w Pińsku zmarło.

— **Burza.**

Burza, która szalała nad powiatem spowodowała szereg śmiertelnych wypadków, oraz wzniecila liczne pożary.

We wsi Bokinicze (gm. Pohost-Zahorodzki) piorun uderzył w dom mieszkalny Cyryla Miachalewicza i zabił Bazylego Bielmana oraz dotkliwie poraził Paulinę Michalewiczową oraz Marię Czymbur.

We wsi Łasick (gm. Moroczno) w domie Aleksego Rogala zostały zabite córka gospodarza — 10 lat i jej 9 letnia koleżanka.

We wsi Horodyszcze (gm. Pińkowicze) burza zerwała dach z domu Mejera Holcmana, przyczem cegłami z walącego się komina został zabity Morduch Riterman 6 lat, oraz odnieśli poważne pokaleczenia Jankiel Riterman, Sora i Szyfman Holeman. Rannych odstawiono do szpitala w Pińsku Ponadto na st. kol. Horodyszcze zostało wywrócono i uszkodzono kilka wagonów. Zdążający w kierunku Pińska pociąg osobowy został zatrzymany przez rzucone na tory wyrwane z korzeniami drzewa, pasażerowie musieli dopomóc obsłudze pociągu w oczyszczaniu toru aby pociąg mógł kontynuować podróż.

We wsiach Chojno. Sokołówka, Parochońsk, Zaborowe, Kupiatycze, Nobel, Krasijewo piorun spowodował pożary, które przyniosły kilkadziesiąt tysięcy strat.

— **Harcerze pińscy wyjechali na Pokucie.**

44 harcerzy chorągwi pińskiej pod kierownictwem harcmistrza p. Moroniewicza, opiekuna Śmieji i komendanta h. o. Wiszniewskiego wyjechali na ogólnokrajowy zjazd harcerstwa polskiego do Worochty, gdzie odbędą kilkatygodniowy obóz.

Wojskowa komisja z Bułgarii w Oszmianie

W dniach 14, 15 i 16 bm. odbywają się w Oszmianie wielkie targi końskie, które od wielu lat cieszą się zasłużoną sławą, ponieważ powiat oszmiański słynie z bardzo dobrych koni pociągowych. Liczba koni w pierwszym dniu osiągnęła ponad 2.000.

Popularność i znaczenie targów oszmiańskich podkreśla duży zjazd miłośników koni z bliższych i dalszych okolic kraju oraz wielu kupców. Na targach zakupują konie kupcy, przybyli ze Szwajcarii, Łotwy i Litwy. W sobotę przyjeżdża wojskowa komisja remontowa z Bułgarii w składzie płk. artylerii Popowa i lekarza wet. płk. Czerepowa, celem poczynienia zakupu koni pociągowych dla armii bułgarskiej.

Targi zorganizował sprawnie z ramienia Wileńskiej Izby Rolniczej Wileński Związek Hodowców Koni z prezesem Sliźniem i inspektorem chowu koni mjr. w st. sp. Steckiewiczem na czele. Również prace komisji remontowej z płk. Halickim na czele, która zachęca chłopów do dalszej pracy nad hodowlą koni, zjednywują sobie coraz większe uznanie.

Co będzie z placem Owczynnikowa w Nowogródku?

Przed kilku tygodniami podaliśmy parę wzmianek o wywłaszczeniu z folwarku Metropol w Nowogródku (przy ul. Kolejowej) 4 ha pod budowę szpitala Sejmikowego za opłatą po 30 gr za m kw. Sprawa ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie tak w Nowogródku jak i poza Nowogródkiem. Właściciel folwarku p. Owczynnikow zwrócił się do sądu z prośbą o podwyższenie opłaty do 1 zł za m, motywując tym, że cena na grunta jest znacznie większa i że sprzedaje on innym place po 3.50 zł m kw, natomiast zgodnie z ustawą wywłaszczeniową, cena przy wywłaszczeniu musi być rynkowa. Sąd przychylając się do jego wywodów odroczył sprawę celem zapoznania się z odnośnymi aktami, znajdującymi się w Urzędzie Wojewódzkim, a następnie postanowił powołać biegłych i zbadać sprawę na miejscu.

Jak wynika z protokółu oględzin, zbadani świadkowie z obu stron zeznali: — Chaim Masłowaty. że w sierpniu 1937 r. sprzedał Bazarowi Przemysłu Ludowego plac w pobliżu rzeźni za sumę 14 tys po 3.50 zł za m kw.;

— Gutel Berkowicz, że w 1937 r. Zarząd Miejski kupił u niego plac za rzeźnią w stronę Skrzydlewa, po 1.40 zł m kw, natomiast za place p. Owczynnikowa, leżące bliżej miasta przy ul. Kolejowej, istniejącej od dawna, płacą dziś po 3.50 zł;

— Inż. Wincenty Smolski, że w 1937 r. Bazar Przem. Lud. pertraktował z Owczynnikowem o kupno placu obok wywłaszczonego po 1.50 zł, lecz tranzakcja nie doszła do skutku, gdyż plac jest obciążony hipotecznym długiem;

— Józef Rodziewicz, że w 1925 r. nabył od Owczynnikowa plac (nieużytek) po 1.20 zł, a w następnych latach po 1.50 i 1.80 zł i że ul. Kolejowa istniała wówczas i „miała ten sam kierunek" co i dzisiaj, tylko nie była zabrukowana;

— Ignacy Dzieszuk, że w 1937 r. nabył od Owczynnikowa plac vis a vis wywłaszczonego po 2.80 zł, a obecnie po 3.50 zł i że zwyżkę cen na place spowodowało nie zabrukowanie ulicy, lecz ogólne polepszenie się koniunktury gospodarczej;

— Rafał Sobirajski, insp. drogowy Urzędu Wojew., że będąc kier. Pow. Zarządu Drogowego pertraktował z Owczynnikowem o kupno placu i że O. proponował różne place w cenie od 60 do 2 zł m, wreszcie obniżył cenę do 30 gr i na żądanie świadka wydał odnośne oświadczenie. Ponieważ jednak nieruchomość O. jest zadłużona plac został nabyty w drodze wywłaszczenia. Następnie świadek zeznaje: „Jak tylko została podpisana deklaracja, uważałem sprawę za załatwioną i przystąpiłem do zapewnienia dojazdu do szpitala, mającego się wybudować. Ulica Kolejowa już oddawna była zaprojektowna i w przyszłości niewątpliwie musiała być wybrukowana, jednak zaprojektowana budowa szpitala spowodowla to, że w roku ubiegłym ulica ta na całej długości została zabrukowana".

W tym mniej więcej duchu złożone zostały zeznania sekretarza Zarządu Drog. Danilewicza i innych.

Zaznaczyć należy, że strona pozwana kładzie silny nacisk na to, że Owczynnikow sam zażądał po 30 gr za m kw. Natomiast O. wyjaśnia, że zgodzi się na tę cenę, bo groziła mu licytacja całej nieruchomości i sądził że tranzakcja dokonana zostanie niezwłocznie. Pełnomocnicy jego dowodzą, że oświadczenie o 30 gr w ogóle nie ma prawnego znaczenia, gdyż nie poparte zostało żadną wstępną umową.

Biegli rzeczoznawcy w osobach: Stanisław Brochocki. Julian Ścibor-Marchocki i Selim Safarewicz wydali swoiście zredagowane orzeczenie, w którym po uwypukleniu momentów różniących się poniekąd z zeznaniami świadków podali jednak wartość szacunkową wywłaszczonego pod szpital placu po 65 gr za m kw, a więc przeszło o 100 proc. więcej od ceny Komisji Wywłaszczeniowej.

Ostatecznie rozstrzygnięcie tej sprawy w sądzie nastąpi prawdopodobnie w sierpniu.

Na marginesie zeznań Sobirajskiego o tym, że wybrukował on ul. Kolejową „dla zapewnienia dojazdu do szpitala", nasuwa się pytanie czy ulicę tę, istniejącą nota bene od dawna bo są już tam stare zgrzybiałe domki, wybrukował p. Sobirajski czy też Zarząd Miejski? Bo jeżeli zabrukował ją p. Rafał Sobirajski, to Rada Miejska powinna wyrazić mu podziękownie (ostatecznie można mu nadać obywatelstwo honorowe), a zebrane na ten cel pieniądze zwrócić obywatelom miasta.

Kaz.

BARANOWICKA

Stodoła nie jest miejscem na przechowywanie pieniędzy. Anastazja Wołyniec m-ka kol. Jatwież, gm. Wolna ciężko pracowała. Przez szereg miesięcy, zbierała jagody i zioła i z groszowych zarobków uciułała już kwotę 100 zł. Włożyła te 100 zł do niezamkniętego kufra w stodole. W dniu 9 lipca br. stwierdziła jednak, że gotówkę jej ktoś skradł.

— **Kupcy świń bez pieniędzy.** Bronisław Zdanowicz i Józef Oliferko mieszkańcy m-ka Horodyncze oraz Bronisław Sienkiewicz m-c wsi Korosna założyli spółkę handlową skupu świń, ale niestety nie mieli pieniędzy. Otóż po obejrzeniu towaru u Rewińskiego Michała m-c Horodyncza, postanowili nabyć świnię wart. 150 zł bez żadnych wydatków, dlatego też wybrali się do niego w nocy i „towar" wyciągnęli. Szczęście jednak nie dopisało i złodziei przyłapano.

SŁONIMSKA

— **Wycieczka sprawozdawców wojskowych.** Na zaproszenie władz wojskowych przybyła, dnia 14 bm. do Słonima w godzinach rannych wycieczka sprawozdawców wojskowych reprezentujących prasę stołeczną celem zwiedzenia obozu ćwiczeń pułku manewrowego szkoły podchorążych piechoty. Uczestnicy wycieczki podejmowani byli przez dowództwo pułku.

Ze stacji w Słonimie wycieczka udała się na teren ćwiczebny do Leśnej, gdzie odbył się pokaz natarcia pułku na umocnione pozycje nieprzyjaciela, pozorowane przez wydzielone oddziały wojska (czerwone opaski).

Z dużym zainteresowaniem obecni śledzili akcję bojową rozwiniętego w szyku szturmowym pułku piechoty, który przy współudziale czołgów i tankietek przełamywał opór wzmocnionych oddziałów.

Po efektownych i bardzo sprawnie wykonanych ćwiczeniach, dziennikarze udali się na teren obozu, położonego wśród pięknych lasów sosnowych, gdzie zapoznali się z wzorowymi i zdrowotnymi urządzeniami. Po zwiedzeniu obozu odbyła się defilada powracającego z ćwiczeń pułku, którą przyjął inspektor armii gen. Bortnowski, w otoczeniu dowództwa pułku. W godzinach wieczornych odbyły się zawody sportowe na boisku a następnie przy ognisku podchorążowie wykonali popisy artystyczne.

ŁUNINIECKA

ZEBRANIE DYSKUSYJNE OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO W ŁUNIŃCU.

13 lipca br. odbyło się w Łunińcu zebranie dyskusyjne Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Obok członków OZN z całego powiatu w ilości 70 osób, wzięli także udział sympatycy i przedstawiciele organizacyj społecznych i gospodarczych. Z ramienia Okręgu wziął udział w zebraniu przewodniczący Rady Okręgowej p. Henryk Trembicki.

Obecny był również starosta powiatowy p. Kazimierz Weese. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Rady Obwodowej OZN w Łunińcu p. Krzysztof Szczyt - Niemirowicza wygłoszono dwa krótkie referaty. Referat na temat stosunków gospodarczych w powiecie wygłosił p. Szczyt - Niemirowicz. Podinspektor ś. p. Augustyn Granecki przedstawił zaś stosunki społeczne i oświatowe.

Po kilku godzinach dyskusji uchwalono:

1) Powołać przy oddziale komisje, które zajęłyby się szczegółowym przepracowaniem zagadnień gospodarczych oraz społecznych.

2) Zająć się gorliwie propagandą spółdzielczości, aby usunąć szkodliwe pośrednictwo znajdujące się w rękach niepolskich.

3) Ze względu na przeludnienie wsi i brak ziemi ornej w powiecie wzmóc jeszcze bardziej oświatę rolniczą.

Jerzy Mariusz Taylor 11)

Czciciele Wotana

— Ale ba tatko doprawdy irytuje się niepotrzebnie — szepnęła wreszcie tłusta Hilda, nie podnosząc oczu znad talerza.

— Czekaj, Hilda! — wtrącił nagle Otto krzykliwym głosem niewypierzonego kogucika. — Ja wytłumaczę ojcu. Alfred nie powiedział tego w takim znaczeniu, jak się tatkowi zdaje. Tu jest nieporozumienie. Zwyczajne nieporozumienie. Oni obaj wiedzą, że Stary Testament, do którego tatko tak się przyzwyczaił, niezupełnie odpowiada nam, ludziom rasy nordyckiej. No i Alfred chciał powiedzieć, że my, Niemcy — Nordowie nie potrzebujemy się kierować obcymi mitami, bo mamy własne, daleko lepsze i ładniejsze. No i...

Dosyć! Zamilcz już, Otto! — zawołał ojciec z rozpaczą w głosie. — Nie mów nic więcej. Ja sam widzę teraz, że ty, Otto, miałeś rację. Ja, rzeczywiście przestałem was rozumieć. Nordyk? Mity? Co to znaczy? To takie jakieś dziwne słowa. Ja ich nie rozumiem, ale wiem za to, skąd wy je znacie. Ty też chodzisz z tym przybłędą, Otto! Tak! To od niego poszła cała ta zaraza na naszą biedną ziemię.

Urwał i przyjrzał się najmłodszemu synowi sponad szkieł swych staroświeckich okularów tak badawczo, jakby miał przed sobą kogoś obcego, kogoś widzianego po raz pierwszy.

— Tak. Ty też, Otto — ciągnął dalej, westchnąwszy głęboko, jak człowiek, którego obarczono nagle nowym wielkim ciężarem. — No, nic. Ja dotąd nie miałem z tobą żadnego zmartwienia. Byłeś zawsze dobrym dzieckiem. Ja jeszcze pogadam z tobą, Otto. Ale nie teraz. Może nawet nie jutro Ja tymczasem pogadam tylko z Wilhelmem.

Gruba Hilda poruszyła się niespokojnie.

— Lepiej niech się tatko nie irytuje — odezwała się z pewną troskliwością w głosie. — Tatko wie przecież, że gniew tatkowi szkodzi.

— Pogadam z Wilhelmem — powtórzył z uporem stary młynarz nie zwracając uwagi na córkę. — Ty, Wilhelm! Słuchaj, co ci powiem. Ty nie chcesz znać Pisma Świętego, a szkoda. Gdybyś je czytał uważnie, może w twoim młodym sercu nie zamieszkałoby kłamstwo. Słuchaj, Wilhelm! — podniósł głos. — Coś ty powiedział wczoraj tej gajowej z Tarasinka? Że u nas ktoś kradł kury? Jak ona mogła uwierzyć, że u nas skradziono kury, pytam ciebie. Przecież wszyscy wiedzą. i ona także, że od czasu śmierci twojej matki, ja nie trzymam żadnych kur. To było kłamstwo i to głupie kłamstwo.

Wilhelm starał się nadrabiać miną, ale mu się to nie udało. Jego pucołowata, czerwona twarz pokryła się grubymi kroplami potu, a podbródek drżał nerwowo. Kręcąc się na niemiłosiernie skrzypiącym krześle, to podpierał się rekami, to znowu chował je pod stołem. Starał się przy tym spoglądać ojcu wprost w oczy, ale nie mógł i po chwili opuścił nisko głowę, jak winowajca, oczekujący z ust surowego sędziego jeszcze gorszego oskarżenia. W podobny sposób zachowywali się dwaj młodsi bracia, chociaż stary młynarz zdawał się zapominać o ich obecności i zwracał się wyłącznie do swego pierworodnego.

— Jeden występek rodzi drugi — podjął znowu uroczystym tonem kaznodziei, nie odwracając od syna zimnych bladoniebieskich oczu. — Mały występek prowadzi do większego. Kłamstwo jest ojcem i matką zbrodni. — Wilhelm! — krzyknął nagle. — Ty stałeś się zbrodniarzem! Ty chciałeś zabić człowieka!

Podniósł się i, nachylony nad stołem, wpatrzony w syna, trząsł w milczeniu siwą brodą, podnosząc do góry drżące ze wzruszenia i starości dłonie, podobny w tej chwili do biblijnego patriarchy, karcącego wyrodnego potomka. Chciał coś mówić jeszcze, ale gniew pozbawił go głosu i ruszał tylko bezsilnie wargami, z których nie wydobywał się żaden dźwięk.

— Tatku! krzyknęła Hilda, zrywając się z krzesła.

Podbiegła do niego w sam czas, bo stary młynarz zachwiał się nagle, gotowy całym ciężarem ciała runąć na stół. Upadłby napewno, gdyby w porę nie podtrzymały go ręce córki. Hilda była bardzo silna, a jednak ugięła się nieco, kiedy oparł się na niej ramieniu, kierując się bez słowa w stronę sypialni. Poprowadziła go, pełna obawy, że nie wytrzyma i lada chwila upadnie, pociągając za sobą bezwładnego ojca. Wiedziała też, że nie może liczyć na pomoc żadnego z braci, bo kiedy Alfred podniósł się niepewnie, czyniąc taki ruch, jakby chciał się zbliżyć, stary młynarz od razu zabełkotał caś niezrozumiale, groźnie błyszczącymi oczami, że chłopak czym prędzej usiadł z powrotem. Hilda widząc to zacisnęła zęby i, zmuszając się do najwyższego wysiłku pomogła ojcu dostać się do sypialni, a, kiedy ciężko dysząc, zwalił się na łóżko, poczęła, popłakując cichutko, ściągać z niego ubranie.

A w stołowym tymczasem było cicho jakby makiem posiał. Alfred widocznie przygnębiony, siedział nieruchomo ze spuszczoną głową, a Otto pociągał podejrzanie nosem. Tylko na Wilhelmie nie znać było wrażenia. On pierwszy przyszedł do siebie i spojrzał na braci dawnym, bezczelnym wzrokiem.

(D. c. n.).

KRONIKA WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody wg PIM'a na dzień 16 lipca br.:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura w ciągu dnia około 27 stopni. Słabe wiatry z kierunków południowych. Widzialność dobra.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augostowskiego (Kijowska 2); Rimeckiego i Żelańce (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

OSOBISTE.

— **Wyjazd kuratora do Warszawy.** Kurator okręgu szkolnego wileńskiego M. B. Godecki wyjechał do Wrszawy. Zastępuje go wizytator Walicki.

MIEJSKA.

— **Magistrat kupuje dla rakarni nowy wóz.** Od dłuższego już czasu na terenie Wilna notowane są wzmożone wypadki wścieklizny. Miejskie władze sanitarne w porozumieniu z władzami administracyjnymi przedsięwzięły szereg środków zaradczych.

Już w swoim czasie na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej przez jednego z radnych, lekarza, bodajże przez dr Wygodzkiego, zwrócona została uwaga na nieodpowiedni sposób przewożenia psów łapanych przez rakarzy. Psy bowiem umieszczane są w jednym wozie, co łatwo może spowodować, że gdy trafi między nie wściekły pies wszystkie inne zostaną zarażone.

Nad sprawą tą zastanawiał się ostatnio Magistrat, który zdecydował się nabyć dla potrzeb rakarni nowy wóz na gumach. Wóz zaopatrzony zostanie w 8 klatek, tak, że każdy ze złapanych psów będzie odrazu izolowany.

Nauczycielskie obozy wodne nad jeziorem Narocz

Komisja Wycieczkowa K. O. S. Wil. w celu umożliwienia racjonalnego spędzenia wakacyj dla nauczycielstwa i pracowników oświatowych organizuje w okresie wakacyj letnich roku bież. w lokalu Szkolnego Schroniska Wycieczkowego nad jez. Narocz (największe jezioro w Polsce), **nauczycielskie wypoczynkowe obozy wodne.**

Schronisko położone jest nad samym brzegiem jeziora i wokół otoczone jest lasami sosnowymi, posiada budynek mieszkalny z pomieszczeniem w dużych salach i pokojach, z werandami z widokiem na jezioro, świetlicę, radio i telefon ,oraz osobny budynek gospodarczy z kuchnią i jadalnią. Wykwalifikowanych instruktorów.

Przy schronisku jest plaża, basen do pływania, boisko do gier sportowych, plac zabawowy, kajaki, łodzie i żaglówki.

Odbywać się będzie w kompletach codzień rano gimnastyka, organizowane będą gry sportowe: siatkówka, koszykówka i nauka pływania, pod kierownictwem wykwalifikowanych instruktorów(ek.

Czas trwania obozów wodnych:
1) 1 sierpnia do 13 sierpnia r. b.
2) 16 sierpnia do 28 sierpnia r. b.

Ryczałtowa opłata za korzystanie z jednego okresu wynosi 6 zł wpisowe i 30 zł za koszta mieszkania w sali i całkowite utrzymanie.

Osoby, które chcą spędzić lato nad jeziorem Narocz, muszą przesłać zgłoszenie do Komisji Wycieczkowej K. O. S. w Wilnie, ul. Wolana 10 i wpłacić jednocześnie wpiso we po 6 zł za każdy obóz, na konto w P. K. O. Nr 700,002.

Uczestnicy(czki) obozów wodnych przy przejazdach korzystają ze zniżki z ulgą w wysokości 66 proc. Zaświadczenie wydane na zniżkę uprawnia do wykupienia biletów ul zniżkę bezpośrednio na stacji kolejowej

Inspekcja robót przy budowie bindugi w Drui

Donosiliśmy, iż w pogranicznej Drui rozpoczęły się roboty przy budowie nowoczesnej bindugi nad rzeką Dźwiną.

Kosztem 25 tys. złotych zakupiono już transporty kamieni i materiał budowlany.

Wczoraj prowadzone roboty zlustrowała komisja techniczna, która wydała na miejscu odpowiednie zarządzenia.

Binduga otrzyma połączenie kolejowe odnogą Druja—Woropajewo. Roboty przy budowie portu rzecznego potrwają do późnej jesieni. Wykończenie bindugi nastąpi w połowie lata r.b.

Harcerze z Francji w Wilnie

W dniu 15 bm. przybyła w godzinach rannych do Wilna grupa 15 harcerzy francuskich z księdzem kapelanem, która pod nazwą „Misji św. Ludwika" udaje się na jamboree do państw bałtyckich.

Rano kapelan wycieczki francuskiej odprawił Mszę świętą w Ostrej Bramie, przy czym skauci przystąpili do Komunii św. Po zwiedzeniu zabytków miasta, wycieczka złożyła w godzinach popołudniowych hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu Rossa.

Zaznaczyć należy, że druga, liczniejsza grupa skautów francuskich przybyła do Polski parę dni wcześniej. W dniu 14 bm. obie grupy skautów francuskich bawiły w Warszawie, gdzie łącznie z kolonią francuską wzięły udział w obchodzie francuskiego święta narodowego. Większa grupa skautów francuskich wyjechała przez Kraków do Pienin, gdzie pod Czorsztynem rozbije obóz.

Skauci francuscy odjeżdżają z Wilna przez Kowno do Rygi.

Huragan na pograniczu polsko-sowieckim

Na pograniczu polsko - sowieckim w rejonie Stołpców przeszedł olbrzymi huragan, który wyrządził poważne straty w rolnictwie, sadownictwie itp. Huragan zniósł około 300 budynków gospodarskich, poniszczył z górą 4.000 drzew owocowych i przewody telefoniczne.

Najbardziej ucierpiały wsie w pow. stołpeckim. Poważne szkody wyrządził huragan w okolicach Niegorełoje i Kołosowa. Wichura zniosła 4 strażnice sowieckie.

Dwa nieszczęśliwe wypadki podczas pracy

Robotnicy spadają z rusztowań

Przy ul. Mickiewicza 6 na klatce schodowej oberwał się kawał tynku, który pociągnął za sobą zawalenie się rusztowań. Robotnik Michał Podlecki (Rydza Śmigłego 24) padając doznał ciężkich obrażeń cielesnych.

Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba.

W tymże dniu przy ul. Nowogródzkiej 124 spadł z rusztowań robotnik Alfons Biedrzyński (Trwała 20).

Biedrzyński doznał złamania nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala. (c).

Statek przepołowił kajak

W pobliżu plaży trynopolskiej, tam gdzie wartki prąd Wilii stanowi poważną zaporę dla łódkarzy, sportowców i kajakowiczów — jeden ze statków, kursujących na linii Wilno—Werki, najechał na kajak, w którym znajdował się niejaki Lifszyc z dwiema pannami. Lifszyc wraz z towarzyszkami wpadł do wody.

Kierowca statku uratował jedną niewiastę. Drugą wydobył z wody przejeżdżający łódką sportowiec. Właściciel kajaka zaś dopłynął do brzegu.

Kajak został przepołowiony. (c).

„Tasiemkowcy" z Głębokiego przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie

Dla wszystkich mieszkańców w Głębokim od dawna już było tajemnicą poliszynela że na rynku grasuje banda wymusicieli, do morostych „tasiemkowców", którzy pod groźbą pobicia, a nawet zabicia, wymuszali pieniądze od handlarzy itd

Terroryzowani handlarze przez dłuższy czas nie meldowali policji w obawie zemsty. Wreszcie jednak jeden z teroryzowanych, niejaki Wojciechowski, dyrektor miasteczkowych „imprez" rozrywkowych zawiadomił policję.

Obserwacje i dochodzenie potwierdziły jego zeznania, to też banda „tasiemkowców" została zlikwidowana, a jej członkowie, Grabowski, Marcinkiewicz i Chucki trafili za kraty.

Sąd Okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Głębokim skazał Marcinkiewicza, jako herszta bandy, na 5 lat więzienia, Grabowskiego na 2 lata oraz Chuckiego na pół tora roku.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie zatwierdził wyrok pierwszej instancji, uchylając go jedynie częściowo w stosunku do Mikołaja Chuckiego, któremu wykonanie kary zawieszono na 5 lat. (c)

Staroobrzędowcy powybijali szyby w mieszkaniach żydowskich w Dryświatach

Pomiędzy jednym z mieszkańców Dryświat, Żydem, a staroobrzędowcem wynikła bójka na tle porachunków osobistych. Po tej bójce liczna grupa staroobrzędowców zaczęła tłuc szyby w mieszkaniach żydowskich.

Powiadomiono o tym policję w Brasławiu, skąd do Dryświat wkrótce przybyło 15 policjantów-rowerzystów na czele z komendantem powiatowym, którzy natychmiast przywrócili w miasteczku spokój.

Kilku staroobrzędowców zatrzymano. (c).

1000 zł. na Jarmark Poleski

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa wyasygnowała 1000 zł na cele organizacji Jarmarku Poleskiego, a przede wszystkim działu przemysłowego.

Zamiast złodzieja zastrzelił kaprala

W Brześciu podczas pościgu za złodziejem, posterunkowy PP. P. Owsik wystrzelił za uciekającym, a trafił kaprala Gadeckiego, który zmarł przed przybyciem lekarza.

Zabójcę zatrzymano.

WŚRÓD PISM

DEKADA.

Ukazał się numer pisma młodzieżowego „Dekada", poświęcony szkolnictwu na Pomorzu, zagadnieniom morsko - wybrzeżowym i specjalizacji zawodowej młodzieży na odcinku portowo - morskim.

Jest to pierwsza próba podejścia do spraw morskich od strony specjalizacji w zawodzie, dotąd bowiem te zagadnienia życia morskiego wiele jeszcze pozostawiały do życzenia.

W szeregu ciekawie opisanych artykułów, oświetlających potrzeby polskiego życia portowo - morskiego, w wywiadach z wybitnymi znawcami i czołowymi osobistościami Pomorza i Wybrzeża, „Dekada" wyczerpująco naświetliła ważność tego problemu i konieczność zajęcia się nim przez szerokie sfery społeczeństwa.

W TRAMWAJU!



Konduktor: Proszę w wozie nie palić!
Pasażer: Dlaczego?
Konduktor: Tu jest napisane „palenie wzbronione" a co napisane należy respektować!
Pasażer: Napisane jest także „używajcie Kloromint pasty do zębów" a czy pan używa?

Rocznik statystyczny Wilna 1936

Opuścił prasę 7 z kolei rocznik wymienionej publikacji, opracowanej przez Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna zawierający 150 str. Obejmuje w cyfrach, jak wykazują tytuły poszczególnych działów, całokształt życia Wilna — poczynając od jego warunków klimatycznych (meteorologia), warunków technicznych (obszar Miasta i drogi publiczne, budowle i mieszkania, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej), rozwoju ludności (ludność i ruch ludności) do życia gospodarczego (praca, przemysł i handel, kredyt, ceny i aprowizacja, komunikacja i transport), kulturalnego (oświata, kultura) i społecznego (wyznania, bezpieczeństwo publiczne, więziennictwo i sądownictwo). Szczególnie dużo miejsca poświęca Rocznik szkolnictwu, zdrowotności publicznej i opiece społecznej, w których to dziedzinach Miasto czyni największe bodaj wysiłki. Dział: podatki państwowe charakteryzuje udział Wilna w budżecie ogólno - państwowym oraz stopień zamożności wilnian.

Dział finansów miejskich kończy część zasadniczą Rocznika.

Dodatek I zawiera charakterystykę nieruchomości w Wilnie pod kątem uwypuklenia nieruchomości o charakterze wiejskim. Do datek ten został opracowany przez bezrobotnych pracowników umysłowych.

W dodatku II wprowadzono nowe zagadnienie, dotyczące opieki społecznej osób i instytucyj niezobowiązanych przez ustawę do niesienia pomocy biednym.

W dodatku III podano najważniejsze dane, dotyczące kwestii ludności i mieszkań m. Wilna, według ostatecznych obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego wyników powszechnego spisu ludności z dnia 9 grudnia 1931 r.

Rocznik pomyślany jest jako publikacja nie tylko informacyjna, ale także — i przede wszystkim — jako publikacja źródłowa, gromadząca materiały dla przyszłych opracowań monograficznych. Konieczności gromadzenia i publikowania dobrych materiałów cyfrowych uzasadniać nie trzeba, zwłaszcza w dobie intensywnych przemian gospodarczych, jakich jesteśmy uczestnikami, a zwłaszcza na naszym terenie.

To też tym większa jest zasługa Zarządu Miejskiego w Wilnie, że pracę tę kontynuuje, a powiększa ją fakt, że Rocznik Statystyczny Wilna jest jedynym tego rodzaju wydawnictwem na terenie ziem półn. wschodnich Rzplitej.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiejsza premiera w Teatrze na Pohulance. Dziś, w sobotę, dnia 16 lipca r. b. o godz. 8.30 wiecz. — w Teatrze na Pohulance odbędzie się premiera doskonałej komedii w 3 aktach Alfreda Gehri **„Szóste piętro".** Znakomita i emocjonująca fabuła, jak i samo środowisko mieszkańców Monmatru niewątpliwie zainteresuje publiczność, zapewniając sztuce długotrwałe powodzenie. Udział w sztuce biorą: p. p. Bijling, Golaszewska, Jasińska - Detkowska, Michajska, Molska, Wiedeńska, Czapliński, Dzwonkowski, Jeleński, Koczanowicz, Kubiński, Kozłowski, Staszewski i Woźniak. Reżyseria Z. Koczanowicza. Dekoracje K. i J. Golusów.

— Wieczór choreografii w Teatrze na Pohulance. Dnia 21 lipca rb. o godz. 8.30 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny **wieczór tańca artystycznego światowej** sławy reformatora choreografii prof. Sam Hyor'a w urozmaiconym programie. Tańce: perskie, syjamskie, hiszpańskie, bucharskie, arabskie i etiudy choreograficzne. Autentyczne azjatyckie muzyka i kostiumy.

— Teatr Miejski z Wilna na Prowincji. Dziś dnia 16 lipca rb. Teatr Miejski z Wilna gra doskonałą komedię Bus Feketego „Jan" w Stołpcach —i jutro w Nieświeżu.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Ostatnie występy zespołu Teatru Bydgoskiego po cenach propagandowych. Dziś o godz. 8 m. 15 ukaże się po cenach propagandowych pełna humoru, dowcipu i zabawnych tytuacyj najnowsza komedia muzyczna P. Weissa **„Pst... Janie!"** która ze względu na świetne wykonanie zdobyła ogólne uznanie publiczności i prasy. W roli głównej zbiera zasłużone oklaski ulubieniec Wilna Michał Tatrzański, który odtwarza z całą precyzją rolę dra Bosse, świetnie zgrany ze spół z Arczyńską, Brochocką, Tatrzańskim, Kierczyńskim, Leśniewskim, Rewkowskim i Winczewskim na czele tworzy artystyczną całość godną widzenia.

Ceny propagandowe. Wycieczki grupowe korzystają ze specjalnych zniżek.

Przedstawienie popołudniowe w „Lutni". Jutro o godz. 4 m. 15 z udziałem artystów Teatru Bydgoskiego odegraną zostanie doskonała komedia muzyczna P. Weissa **„Pst... Janie!" M. Tatrzański** w roli głównej. Ceny propagandowe.

— Ostatni występ artystów teatru muzycznego w Bydgoszczy. Jutro o godz. 8 m. 15 odbędzie się ostatnie pożegnalne przedstawienie artystów Teatru Bydgoskiego w komedii muzycznej „Pst... Janie!" Ceny propagandowe.

S.p. Antoni Anforowicz

14 lipca zmarł działacz na terenie robotniczym organizacyj młodzieżowych ś. p. Antoni Anforowicz. Zmarły piastował ostatnio godność Sekretarza Zarządu Wojewódzkiego ZPMP „Orle" w Wilnie, był członkiem plenum Służby Młodych OZN. Do ostatnich chwil Swego życia stał na posterunku zasłużonej i ofiarnej pracy. Eksportacja ze Szpitala Zakaźnego na Zwierzyńcu na cmentarz po-Bernardyński odbędzie się dnia 16 lipca br.

RADIO

SOBOTA, dnia 16 lipca 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 12.00 Mała skrzyneczka dla dzieci — prowadzi Ciocia Hala. 13.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Gdzie się podział cień?" Wesoła audycja Zofii Nawrockiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 16.45 Wiśnie dojrzewają w Holandii — pogadanka. 17.00 Życie literackie Wilna — felieton Teodora Bujnickiego. 17.00 Polska muzyka ludowa. 17.50 Wileńskie wiadomości sportowe. 17.55 Urogram na niedzielę. 18.00 Nasz program. 18.10 Recital fortepianowy. 18.45 „Ze wspomnień myśliwskich" Juliana Ejsmonda. 19.00 Arie i pieśni. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Po szklaneczce do piosneczki" — audycja wokalna wykona zespół „Pro Arte" pod dyr. Adama Ludwiga. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Czytanki wiejskie: dokończenie noweli Bolesława Prusa: „Katarynka". 21.10 Polska Kapela Ludowa. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 „Godzina niespodzianek". 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 17 lipca 1938 r.

7.15 Pieśń „Ave Maria". 7.20 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.35 Program na dzisiaj. 8.40 Wiadomości rolnicze. 8.50 Gra Kapela wiejska. 9.05 Gawęda świetlicowa. 9.15 Regionalna transmisja z Zamościa. 1) Msza św. — kazanie wygłosi ks. dr Edmund Nowak. Pocżym transmisja z życia. 11.45 „Olga Daukszaówna — poetka bałtyckich wybrzeży" — felieton Anny Nieławickiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny (płyty). 13.00 „Książki naszego dzieciństwa" — szkic literacki Anny i Jerzego Kowalskich. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Komedia Aleksandra Fredry — „Pierwsza lepsza". 17.00 Recital wiolonczelowy .17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Dwa serca w rytmie walca" — operetka R. Stolza. W przerwie ok. godz. 18.55 Chwile Biuar Studiów. 20.00 „Łoza pomoże i siarym i małym" — Wieczorynka w wyk. Zespołu „Kaskada". 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 Transmisja z Zamościa. 22.15 „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Zakończenie programu.

Wiadomości radiowe

WYCIECZKA DLA RADIOSŁUCHACZY.

Uczestnicy wycieczki dla radiosłuchaczy zwiedzą w niedzielę 17 lipca wystawę „Drzewo, drewno, drzeworyt" oraz Propagandowy Ośrodek LOPP.

Zbiórka obok wieży kośc. Św. Jana o godz. 11. Udział w wycieczce i wstępy bez płatne.

CO INTERESUJE SŁUCHACZY I CO MÓWIĄ PISARZE O MUZYCE.

Pogadankę o aktualnych zagadnieniach słuchowiskowych wygłosi Adam Wyleżyński w piątek dnia 15 bm. o godz. 17.00.

Tegoż dnia o godz. 17.20 Stanisław Węsławski mówić będzie o tym, jakie oddźwięki znajduje muzyka w utworach znanych pisarzy z płyt. **Pogadanka ta będzie ilustrowana muzyką z płyt.**

PO SZKLANECZCE DO PIOSNECZKI.

Pod tym tytułem zespół wokalny pod dyr. Adama Ludwiga przypomni się szeregiem tradycyjnych piosenek o wesołym i żartobliwym nastroju. W sobotę 19.30.

Kurjer Sportowy

Jutro gramy z Warszawą

W niedzielę 17 lipca na stadionie reprezentacyjnym przy ul. Werkowskiej w Wilnie rozegrany zostanie kolejny mecz piłkarski o puchar przechodni ofiarowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Reprezentacja Wilna, jak już donosiliśmy, spotka się z piłkarzami Warszawy.

Wilno grać będzie w następującym składzie: Czarski, Zawieja, Paszkiewicz, Puzyna, Bukowski, Grządziel, Marzec, Hajdul, Tatuś, Tumasz (rezerwowy gracz WKS Śmigły), oraz Biok.

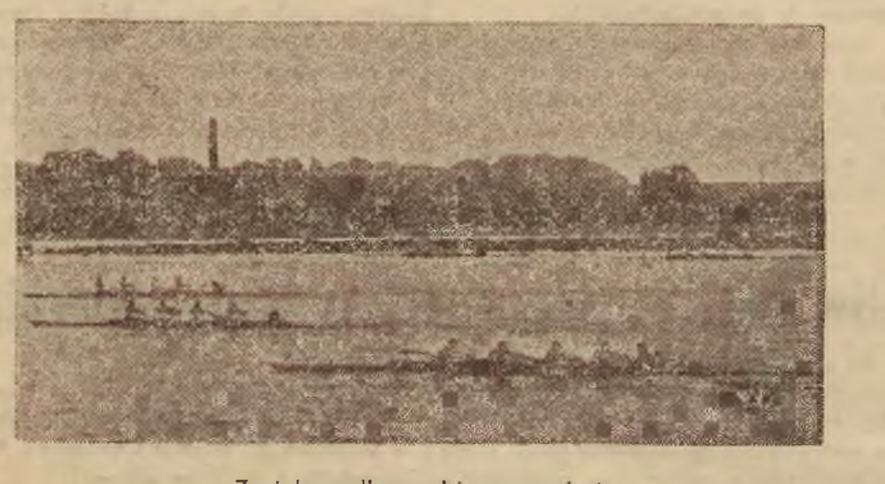
Widzimy, że w reprezentacji zabrakło kilku doskonałych graczy, jak Pawłowskiego i Ballosska. Niestety nie może jeszcze grać Krawczyk, z którym nie zostały załatwione formalności ze zgłoszeniem. Charakterystycznym jest, że reprezentacja Wilna składa się tylko z graczy WKS Śmigły. Kapitan związkowy chociaż wyznaczył kilku graczy z Makabi i Ogniska, to zdaje się nie skorzysta z nich. Pod wielu względami dobrze się stało, że przeciwko Warszawie zagra w barwach Wilna drużyna WKS Śmigły, która powinna grać jak najczęściej i urlop w rozgrywkach ligowych wykorzystać na przeprowadzenie szeregu spotkań towarzyskich.

Mecz niedzielny będzie ciekawy pod wielu względami. Przede wszystkim chodzi o stwierdzenie formy piłkarzy Polonii i Warszawianki, tych drużyn ligowych, z którymi grać będzie WKS Śmigły na początku drugiej tury.

Czy Wilno może wygrać mecz z Warszawą? Wychodząc z założenia, a raczej biorąc pod uwagę stare powiedzenie piłkarskie, „że piłka jest okrągła i nigdy nie da się przewidzieć wyniku" — można dać odpowiedź wymijającą. Szanse nasze są jednak nikłe. Jeżeli nawet Warszawa przyjedzie do nas w nieco osłabionym składzie, to wszystko jedno wygrać z nią będzie bardzo trudno.

Po meczu z Warszawą wyjaśni się ostatecznie sytuacja z WKS Śmigły, który wybiera się na trzy mecze za granicę. Prowadzone są pertraktacje z Łotewskim Związkiem Piłki Nożnej. Na razie WKS Śmigły nie mógł przyjąć oferty piłkarzy łotewskich, która jest stanowczo niewygodna. Jest nadzieja, że umówione zostaną warunki finansowe i że piłkarze WKS Śmigły rozegrają dwa mecze w Rydze i jeden mecz w Dyneburgu.

Międzynarodowe regaty w Bydgoszczy



Zacięła walka w biegu czwórek.

K. Herman w „Polonii"

Ognisko KPW udzieliło zwolnienia Kazimierzowi Hermanowi, który oficjalnie stał się zewodnikiem „Polonii" warszawskiej. Herman od miesiąca mieszka stale w Warszawie. Trenuje on pod fachowym kierownictwem Stanisława Petkiewicza.

Herman wyznaczony został do reprezentacji Polski na mecz z Rumunią, który odbędzie się 30 lipca w Czerniowcach. Herman startować ma w biegu na 5 tysięcy mtr. Petkiewicz liczy, że z Hermana w niedalekiej przyszłości będzie jeden z najlepszych długodystansowców Polski. Wyznaczenie jego do reprezentacji Polski jest wielkim wyróżnieniem. Do reprezentacji w charakterze rezerwowego wyznaczony został z WKS Śmigły Łomowski, który startować ma w Czerniowcach w pchnięciu kulą.

Ze sportu pływackiego

Z KIM SIĘ SPOTKA RKS.

W myśl zarządzenia Polskiego Związku Pływackiego, wszystkie mecze o mistrzostwo kl. A w Okręgach miały być zakończone w dniu wczorajszym, zaś rozgrywki o wejście do ligi piłki wodnej rozpocząć w dn. 24 bm. Wilno miało się spotkać z mistrzem Łodzi w dniu 31 bm. Jak nas informują, mistrzostwa Łodzi jeszcze nie są ukończone, nie wiadomo przeto, z jaką drużyną będzie walczyć RKS.

Niezależnie jednak od tego, kto będzie przeciwnikiem Wilnian, należy intensywnie trenować. Dobrze zrobiłoby naszej piłce wodnej urządzenie jakiegoś trunieju, wzgl. parę spotkań RKS z teamem pozostałych 3 klubów.

TERAZ KOLEJ NA SKOKI PŁYWACKIE.

Piłka wodna ruszyła. Mamy jednak na sumieniu jeszcze jedną dziedzinę pływactwa, najbardziej efektowną i estetyczną — skoki pływackie. Dlaczego ta dziedzina jest martwa, skoro mamy instruktorów skoków, dużo chętnych, jest nawet odpowiednie miejsce?

Brak odpowiedniej skoczni i zainteresowania się. Jeśli chodzi o odpowiednią trampolinę — sprawa ta zostanie w krótkim czasie pomyślnie załatwiona, gdyż najistotniejsza przeszkoda do ustawienia trampoliny— brak pieniędzy — obecnie została usunięta. Pozostaje zainteresowanie się tą dziedziną a skoki pływackie ruszą. Jesteśmy przekonani, że przy pomocy spiritus movens pływactwa Wileńskiego — kpt. J. Żmudzińskiego będziemy wkrótce mieli i kurs dla skoczków i zawody.

NIEDZIELNE ZAWODY PŁYWACKIE.

W niedzielę o godzinie 11 na basenie Ośrodka W. F. odbędą się zawody pływackie o Mistrzostwo Okręgu Wileńskiego K. P. W. „Ognisko". W ramach tych zawodów odbędą się próby klasyfikacyjne dla zawodników zrzeszonych.

RKS WYJEŻDŻA DO BRZEŚCIA N. B.

Sekcja pływacka RKS powiadomiła władze pływackie, że w dniach 12 i 13 sierpnia b. r. wyjeżdża do Brześcia n. Bugiem w celu rozegrania meczu pływackiego z reprezentacją tego miasta. Będzie to pierwszy występ pływaków Wileńskich na terenie Brześcia.

NAJWIĘKSZA IMPREZA PŁYWACKA SEZONU.

23 i 24 bm. odbędą się na basenie pływackim Ośrodka W. F. zawody o Mistrzostwo Okręgu Wileńskiego. Będzie to bezprzecznie największa impreza pływacka sezonu. Kluby Wileńskie zmobilizowały wszystkie swoje siły i obsadzą te zawody rekordowo. Ponad 100 zawodników i zawodniczek ujrzymy wkrótce na starcie. O ile dopisze organizacja — będziemy mieli naprawdę wspaniałą rewię pływactwa wileńskiego. Tytułu mistrzowskiego broni AZS.

Przetarg

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na wykonanie remontu w budynku urzędu pocztowego w Grodnie.

Przetarg rozpocznie się w dniu 30 lipca 1938 r. o godz. 11 w lokalu Oddziału Budowlanego Dyrekcji, położonym przy ul. Dominikańskiej 15 w Wilnie.

Składanie ofert pisemnych dopuszczalne jest do godz. 10 dnia 30 lipca br.

Szczegółowe warunki dotyczące wykonania robót oraz ślepy kosztorys za opłatą 2 zł można otrzymać w Dyrekcji lub urzędzie pocztowym Grodno 1.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Przetarg

Starostwo Powiatowe w Święcianach ogłasza piśmienny przetarg na wykonanie studni artezyjskiej w Szpitalu Państwowym w Święcianach.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 lipca 1938 r. o godz. 10 w Referacie budowlanym Starostwa Powiatowego w Święcianach. Piśmienne oferty winny być złożone w tymże dniu do godziny 9 i pół w Kancelarii Starostwa łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 3 proc. zaoferowanej sumy.

W ofercie winien być podany minimalny termin, w którym firma podejmuje się wykonać objętą niniejszym przetargiem robotę.

Ogólne warunki przetargu i ślepy kosztorys otrzymać można w Referacie Budowlanym Starostwa Święciańskiego, za zwrotem kosztów wykonania. Tam również można codziennie od godz. 12 do 13 przejrzeć ogólne i techniczne warunki wykonania robót przez przedsiębiorców, projekt umowy, oraz ogólne przepisy b. Min. Rob. Publ. o przetargach, które dla oferenta są obowiązujące.

Starostwo Powiatowe w Święcianach zastrzega sobie prawo wyboru oferenta uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstwa, oraz prawo zredukowania ilości robót, lub nawet zupełnego ich zaniechania.

Starosta Powiatowy w Święcianach

Zarząd Miejski w Lidzie ogłasza

przetarg

ofertowy nieograniczony

na przebudowę i budowę budynku po monopolowego dla potrzeb Sądu Okręgowego w Lidzie.

Oferty pisemne opieczętowane z wyszczególnieniem oferowanej kwoty należy składać w biurze Zarządu Miejskiego do dnia 28 lipca rb. godz. 12 w sekretariacie Zarządu.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie z wpłacenia do Kasy Zarządu Miejskiego, wadium w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Ślepe kosztorysy nabywać można w Zarządzie Miejskim w Lidzie Wydział Techniczny w cenie 2 zł. za egzemplarz, gdzie można również oglądać warunki techniczne, oraz plany projektowanej budowy.

Otwarcie ofert nastąpi publicznie w dniu 28 lipca 1938 roku o godzinie 13.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferowanej sumy.

Burmistrz
(—) J. Zadurski.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece przeprowadziła się na ul. Jagiellońską 16 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6. stępne. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

Kupno i sprzedaż

MORELE (aprykozy) złotych 11, pomidory 7, miód kuracyjny 15, pięciokilowa paczka zaliczką folwark Zaleszczyki.

DOG TYGRYS (szczenię — suka) b. ładna do sprzedania. Tomasza Zana 7—3. Godz. 17—19.

KOCIĘ czarne angorskie (po premiowanej matce) do sprzedania. Tomasza Zana 7—3. W godz. od 17 do 19.

PRACA

AGENTÓW(KI) zdolnych, wymownych na najlepszych warunkach poszukuje Polski Zakład Portretowy „PATRIA" Kielce, Sk. pocz. 291.

RÓŻNE

100 zł. nagrody za znalezienie i zwrot, zgubionego w dniu 6 bm. sygnetu złotego z herbem „Łuk" na stali, Zajączkowski, Filarecka 43 m. 4a.

KASYNO OFICERSKIE pułku piechoty w Lidzie do wydzierżawienia od dnia 1 października 1938 r. Oferty do komendy garnizonu Lida.

BARANOWICKIE

POTRZEBNY SEROWAR, młody, energiczny z ukończoną szkołą lub kilkuletnią praktyką. Warunki do omówienia. Baranowicze, ul. Szeptyckiego 50 „Ekonomia".

NOWOCZESNA drukarnia chrześcijańska w Baranowiczach, ul. Szeptyckiego 68, tel. 2-67, przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres drukarstwa i introligatorstwa i wykonuje roboty w różnych kolorach solidnie i terminowo.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia. tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/5.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19